

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.— Półrocznie rs. 3.— Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.— Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.— Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamę* po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

## WYJAŚNIŁO SIĘ.

Mielicie zapewne nieraz sposobność oglądać ludzi, których radość niespodziewana poprostu upoiła: twarze ich wyrażają zachwyt, często z chwilowem ogłupieniem graniczący; usta bądź wypowiadają słowa bez sensu i związku, bądź też wprost wydają jakieś dźwięki inartykułowane; członki wreszcie całego ciała drgają lub podrygują nerwowo...

Taki widok ludzi rozradowanych do szaleństwa przedstawiał jeszcze przed dwoma tygodniami, a przez tygodni kilka, Izrael niemiecki; podniętą zaś ku owemu weselu dał rzekomo sam kanclerz, hrabia Caprivi, który — zdaniem dziennikarstwa żydowskiego — miał w parlamencie stanowczo potępić antysemityzm i oświadczyć się na rzecz semityzmu.

Z poprzednim, pierwszym kanclerzem Rzeszy zjednoczonej, księciem Bismarkiem, żydom stanowczo się nie wiodło. Był wprawdzie okres kilkoletni, między 1872 — 1878 rokiem, kiedy książe Bismark oparł się w parlamencie na stronnictwie narodowo-liberalnem, a więc zbliżył się do żydostwa, gromadzącego się wówczas przeważnie w owem stronnictwie i niejako uosobionego w postaci spekulanta Laskera. Ale doświadczenie, które wtedy, i nader rychło, książe Bismark z tego przelotnego sojuszu z Izraelem wyciągnął, kazało mu powrócić do tych myśli zasadniczych o żydach, jakie głośno wypowiedział, będąc jeszcze zwyczajnym posłem w sejmie pruskim 1847 r.

Zastrzegł on w onej mowie, że z zupełnem równouprawnieniem żydów nigdy się nie zgodzi; dopuszczenie bowiem żyda w Niemczech do urzędów państwowych będzie zawsze i raziło i bolało i poniżało niejako wszystkich prusaków, wychowanych w tradycjach monarchicznych, a w tej liczbie również i jego, Bismarka. Tym zaś z pomiędzy zwolenników żydowskich, którzy zawsze dowodzą, że niech tylko żydzi otrzymają zupełne równouprawnienie, a z wszelką pewnością na przyszłość, z czasem pozbędą się swoich wad, — Bismark odpowiedział wiązką silnych argumentów. Przytaczamy je dosłownie:

„Tym którzy zapewnijają, że żydzi się zmieniają, muszę odrzec, iż nie mamy do czynienia ani z *machabejczykami starożytności*, ani też z *żydami przyszłości*, lecz z *żydami epoki obecnej*, z żydami takimi, jakimi są oni w tej chwili. Dlatego też i prawa należy do nich stosować na podstawie danych współczesnych. Mówiono nam tutaj dużo przed chwilą o ofiarności żydów ku poparciu ich własnej sprawy. Nie przeczę! Ale teraz przykład inny! Mój przykład odzwierciedli jaknajdokładniej cały stosunek żydów do chrześcijan. Znam pewną okolicę, gdzie po wsiach licznie mieszkają żydzi, a równocześnie chłopci niemal nie z własnych ruchomości naprawdę własnem nie mogą nazwać: wszystkie sprzęty, od łóżka poczawszy, a skończywszy na szuflę do węgla, należą do żyda; bydło w oborze należy do żyda, chłop zaś codziennie od każdej sztuki płaci czynsz dzierżawny; zboże tak na polu jak i w stodole należy do żyda, który na garnce sprzedaje chłopu mąkę, ziarno i paszę dla bydła. W życiu mojem jeszcze ani nie widziałem, ani nie słyszałem, aby którykolwiek chrześcijanin taką praktykował lichwę.“

Do tych zatem myśli zasadniczych książe Bismark po 1878 r. powrócił, gdyż zapewne epoka banków jednodniowych i jednodniowych towarzystw akcyjnych, zakładanych gęsto przez spekulantów żydowskich około 1873-go roku, wyłącznie celem złupienia ogółu chrześcijańskiego, otworzyła mu oczy na pewnik, iż żyd, czy to jako lichwiarz wiejski, czy to jako wystrojony, uszlachcony i „ucywilizowany“ bankier stołeczny, goni jedynie za wyzyskiem społeczeństwa, do łona którego przed wiekami pokornie się wślizgnął. I wtedy dał książe Bismark podniętą do ruchu, który nazwano ruchem chrześcijańsko społecznym. Rzecz jasna, że podnięta owa nie znaczyłaby tutaj nic a nic, gdyby już poprzednio w głowach tysięcy jednostek nie zrodziły się podobne poglądy na żydów oraz ich działalność ujemną. Nawet bowiem najgenialniejszy mąż stanu zawsze odgrywa rolę iskry, zapalającej już gotowe prochy.

Przedstawicielami księcia Bismarka w owym ruchu chrześcijańsko-społecznym byli: kaznodzieja Stöcker i słynny ekonomista, profesor wszechnicy berlińskiej, Adolf Wagner. Nie tutaj miejsce opisywać dzieje tego ruchu; wystarczy zaznaczyć, iż od tej chwili żydostwo zapalało gniewem nieubłaganym przeciwko „żelaznemu kanclerzowi“. I zdaje się, że swą zemstę nasyciło; nie trzeba bowiem zapominać, iż w dymisji księcia Bismarka ważną, lecz dotychczas niewyjaśnioną, wielce mętną, niezrozumiałą rolę odegrał żyd, bankier Bleichröder; dopiero historykom przyszłości danem będzie ową rolę rozświetlić.

Do następcy Bismarka, generała von Caprivi, żydzi wzięli się bardzo zręcznie.

Już dla samego zaznaczenia swej nienawiści ku Bismarkowi, dziennikarstwo żydowskie dymem kadzideł pochlebnych zaczęło otaczać generała von Caprivi, wyśpiewywać hymny pochwalne, a równocześnie, nieznacznie, owemi kadzidłami, owemi pochlebstwami kaptować go na swoją stronę. Generał von Caprivi jest człowiekiem bardzo zdolnym, niesłychanie pracowitym, czystym jak iza w oku dziecka, lecz zawsze jest tylko człowiekiem. Mucha lgnie do miodu, człowiek zaś bezwiednie do pochlebstw. Ukłony tak dobrze zorganizowanej kliki, jaką jest świat żydowski, oddziaływały na nowego kanclerza. I wówczas stała się rzecz niesłychana w dziejach monarchii pruskiej: rząd zaczął się przechylać ku lewicy, sterowanej niemal jawnie przez żydów, a wrogie zajmować stanowisko wobec prawicy, obejmującej czynniki zachowawczo-monarchiczne.

Żydzi widząc iż gra ich może liczyć na powodzenie, postanowili wyzyskać ową sposobność ku zadaniu kilku ciósów śmiertelnych żywiolom rolniczemu w Prusiech.

Jest to zjawisko znamienne, lecz psychologicznie zrozumiałe, że żydzi ze wszystkich stanów i zawodów, w każdym kraju, w każdej strefie, na obu półkulach, najbardziej nie lubią stanu rolniczego i wszystkie wyteżają siły, by ów stan najpierw osłabić a potem zniszczyć. Dlaczego? — spyta niejeden — czyż zajęcia rolnicze mogą żydom szkodzić bardziej niż np. rzemieślnicze? Nie na tem polega istota rzeczy. Stan rolniczy — wynika to właśnie z natury jego zadania — jest najtrwalszym, gdyż przy oszczędności roztropnej, rolnikowi najłatwiej swą chudobę nieruchomą, ziemię, w rękach utrzymać. Dlatego też stan rolniczy, przechodząc z ojca na syna, tworzy główny rdzeń społeczeństwa, podczas gdy rzemieślnicy, fabrykanci, robotnicy, nawet kapitaliści i własci-



ciele domów są masą ruchomą, nieokreśloną, w której częściej pojedyncze przepływają to z góry na dół, to z dołu do góry. Żyd zaś, dążący do ujarznienia ludów chrześcijańskich, woli mieć do czynienia z taką masą ruchomą, na żadnych trwałych podwalinach nie opartą, niż z masą rolniczą, zastępem zwartym, mającym tradycje zachowawcze i ziemię pod stopami.

Celem zrujnowania stanu rolniczego, większych zwłaszcza posiadłości, żydzi posługują się dwoma środkami: ujęli w ręce handel zbożem, co im równocześnie zapewnia więcej niż lichwiarskie zyski, a zarazem za pośrednictwem parlamentu, dziennikarstwa i tajnych sojuszników wśród wyższego stanu urzędniczego w Niemczech wywierają nacisk oraz wpływ na prawodawstwo w kierunku dla stanu rolniczego niekorzystnym. Zjednanie zatem kanclerza Capriviego dla żydostwa w Prusiech posiadało znaczenie niesłychane, kilkoma bowiem zręcznymi ruchami można było zamatać rolników niemieckich na czas dłuższy, a nawet na zawsze.

I w samej rzeczy zdawało się przez czas pewien, iż taki żywioł napływowy, jakim są żydzi, weźmie odtąd górę w Prusiech; kanclerz Caprivi jest bowiem naturą zbyt szczerą, by przypuszczał, iż całe stronnictwo, reprezentujące rzekomo spory odłam narodu (mówię tutaj o narodowo-liberalnych i wolnomyślnych, tworzących parawan, który okrywa tylko zachcianki żydowskie), może w celach wyłącznie samolubnych i wprost występnych, z ogólnego, państwowego punktu widzenia, nadużywać jego dobrej wiary. Dążenia rolników niemieckich, pragnących jedynie utrzymać się przy swej ojcowiznie, przedstawiono kanclerzowi w świetle całkowicie błędnem; fałszywie też odmalowano przed nim antysemitów, ściśle związanych z rolnikami oraz zachowawcami, bo któż z rolników, któż z zachowawców mógłby nie zostać antysemitą na widok owej kliki, godzącej i na ołtarz i na tron i na odwieczne tradycje tuziemców i na ich dobytek?

Kanclerz, błędnie poinformowany, a jako general-specjalista mało zwracający dotychczas uwagi na życie społeczne, dał się popchnąć ku dwóm następującym wystąpieniom. Przedewszystkiem oświadczył, iż ruina teraźniejszego stanu rolniczego w Niemczech ani go grzeje, ani go żębi; on nie ma majątku i tylko szablę posiada u boku; skoro dzisiejsi właściciele ziemscy nie mogą utrzymać się przy roli, niech majątki posprzedają; przyjdą nowi, zasobniejsi w kapitały, i ci ostoją się na skibie.

Szkoda, że kanclerz nie uświadomił sobie, że owymi nowonabywcami, zasobniejszymi w kapitały, byłiby sami żydzi.

Po takiej przemowie, Caprivi, krocząc drogą logicznego rozwoju, doszedł, musiał dojść do potępienia antysemityzmu.

Oba jednak przemówienia stanowiły punkt kulminacyjny błędów, w jakie popadł kanclerz niemiecki. Kraj zawrzał takim oburzeniem i tak wymowne posypały się protesty, że nawet najwyższe sfery niemieckie zwróciły uwagę

na omyłki popełniane przez kanclerza. Zaczęły się obustronne wyjaśnienia; hrabia Caprivi posiada sporo dobrej woli; gdy mu więc omyłki i błędy wykazano, przyznał sam, iż po fałszywej stąpał drodze.

Z zawróceniem na tor właściwy także nie zwlekał długo. W tych czasach właśnie, pomiędzy nim a przedstawicielami rolnictwa pruskiego stanął układ, mocą którego posłowie-zachowawcy, a więc reprezentanci rolnictwa, zobowiązali się głosować za traktatem handlowym z Rosyją, rząd zaś niemiecki wyda długi szereg rozporządzeń, mających na celu podniesienie upadającej własności ziemskiej.

Równocześnie dał kanclerz Caprivi i pełne zadosyćuczynienie antysemitom.

Wiadomo, że ci ostatni od samego początku zwalczały wyłączność waluty złotej, jako broń rabunkową bankierów żydowskich i wykazywali, że jedyną ochroną dla społeczeństw chrześcijańskich przed takim wyzyskiem, byłby powrót do zasady bimetalizmu. Otóż kanclerz zapowiedział ankietę, która będzie się naradzała nad kwestyą monetarną, ku korzyści właśnie bimetalizmu.

Odpowiedni dokument w obu sprawach powyższych ogłosił urzędowy „Reichsanzeiger“; to ogłoszenie zaś rozwiłało i rozjaśniło mroki, rzucane przez czas pewien ręką kosmopolitycznej kliki żydowskiej, rozjaśniło ku wielkiej radości Niemców, gdyż dzisiaj każdy Niemiec prawdziwy jest antysemitą.

Nemo.

## Szarlatanizm naukowy.

### IV.

Byliśmy świeżo w Warszawie świadkami bardzo wesołej komedyi. Szwaczkę z Neapolu, pokazującą różne sztuki i „nadzwyczajności“, otaczało całe grono uczonych różnych fachów, śledząc z uwagą, godną lepszej sprawy, każdy jej ruch. Czytając liczne sprawozdania i kontr-sprawozdania, ogłaszane z powodu „doświadczeń“ dokonywanych z Eusapią Palladino, nieświadomy rzeczy profan miałby prawo sądzić, że na posiedzeniach naszych medycystów czy spirytystów dzieją się jakieś wielkie, niezwykle dziwy. Może duchy znakomitych ludzi raczyły zstąpić między żywych i objaśniają im tajemnice ziemi? Może rozwiązywała się tam zagadka życia, stworzenia i celów świata? — może rozjaśniały się tam „mroki pozagrobowe“?...

Nic z tego. Oto dziwiąją się panowie uczeni, że Eusapia, trzymana za ręce, wprawia w ruch stół, co nazywają „lewitacją“; że każde dzwonkom dzwonić na odległość, że dotyka, niewiadomo jakim sposobem, uczonych głów, pleców i ramion eksperymentujących panów.

Niewiadomo czemu się więcej dziwić, czy zręczności włoszki, czy naiwności badaczy. Bo żeby się zapalać do ta-

pańskie zdanie ołów jej nie otworzy, to jednak je odchyli. Ale potem o tem mówić będziemy, teraz pragnę pana wtajemniczyć ogólnikowo w to wszystko, coby panu kto inny jutro fałszywie przedstawił i tem tylko zaszkodził, jeżeli mu rzeczywiście zależy na tem, by z Edzia...

Urwał, a ja ważyłem każde jego słowo, bo książkę robił na mnie coraz bardziej wrażenie wielce sprytnego człowieka; od chwili zaś, w której mi Leon odkrył jego przeszłość, nie budził on już we mnie tego zaufania, jakie obudziła na razie jego sympatyczna i inteligentna fizyognomia. Podejrzywałem go o nieszczere zamiary względem tego nieszczęśliwca, będącego ofiarą po części i księcia. Wszakże mieszkał w Wielkich Groblach i od lat wielu przypatrywał się temu systemowi wychowawczemu, który z młodzieńca zrobił masę bezmyślnego cielska.

Po chwili książkę, ruszając dalej miarowym krokiem, jakby się zabierał do długiej przechadzki, przemówił tonem spokojnym, zapowiadającym długie, obmyślane i związane opowiadanie.

— Przed trzydziestoma laty głośnym w tych okolicach człowiekiem, głośnym w skutek swych dziwactw i olbrzymiej fortuny, był książkę Witold Sokológórski, pan niezliczonych włości, dziedzic kilkudziesięciu miasteczek, człowiek, którego dziedziczne tytuły zajęłyby jedną kartę druku, a osobiste, drugą. Książkę był niemal udzielnym

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentę hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

— Od kilku dni śledzę pana i obserwuję jego wrażenia, odgaduję jego myśli i odczytuję pytania, na które sam nie znajdujesz odpowiedzi i nigdybyś ich nie znalazł. Otóż postanowiłem ci dopomóc w zrozumieniu tej zagadki, jaką jest... Edward. Chciałem to już wcześniej skutecznie, ale jakoś nie było chwili po temu. Teraz mamy godzinę przed sobą. Spacerując, co nam wybornie zaostrzy apetyt przed obiadem, opowiem panu w krótkości dwadzieścia i kilka lat historii tej rezydencji — mówił wskazując na widny z poza drzew pałac — a co jedynie panu pozwoli zrozumieć idiotyzm, jak pan się wyrażasz... Edzia. Idiotyzm? Nie jestem pańskiego zdania, ale w każdym razie nie jest Edzio tym, kimby być powiniem, a gorąco pragnę, by jaknajprędzej zrobił się podobnym do człowieka. Hrabina już kilkakrotnie mnie pytała o pańskie zdanie. Ja jej nie mogę powiedzieć, że Edzio nie jest znakomitością, bo by mi nie uwierzyła, ale pan to uczynić możesz, i lubo



kich błahostek, żeby się rozpisywać po gazetach o „lewitacyach“ i „dzwonieniach“, żeby tracić, słowem, tyle czasu i tyle wysiłku umysłowego na takie bzdurstwa, na to trzeba być bardzo naiwnym.

Ci panowie nie tylko doświadczają, badają, szukają „nowej siły“, jak mówią, ale zacietrzewiają się do tego stopnia, że zaczynają już być w polemice nieprzyzwóici. Jeden zarzuca drugiemu w artykułach złą wiarę; docinają sobie nawzajem, posądzają się o zdradę, rozmysłny podstęp i t. d. Rozumni zkadąd, spokojni i dobrze wychowani ludzie tracą przytomność i skaczą sobie do oczu, nie chcąc słuchać żadnych objaśnień. Powtarza się stara prawda, że gdy ktoś chce w coś wierzyć, wówczas go nawet najoczywistszy argument nie przekona.

Tymczasem niema najmniejszego powodu do zapaleczności, wszystkie bowiem doświadczenia włoszki odbywają się zwykle w takich warunkach, w których trudno się ustrzedz bardzo naturalnych złudzeń zmysłów.

Wiadomo że zmysły człowieka, uważane przez badaczy pozytywnych za nieomyślne sędziów w rzeczach obserwacji, podlegają przy otrzymywaniu wrażeń z zewnątrz licznym złudzeniom.

Ktoś jedzie koleją i wygląda oknem. Gdyby nie wiedział że pędzi naprzód z szybkością pary, przysięgłby że nie on biegnie, lecz że pędzą raczej przydrożne drzewa, kamienie, słupy telegraficzne, pola, lasy i łąki. Wręcz przeciwnego wrażenia doznajemy, gdy stanąwszy na moście, patrzymy z góry na dół, na fale rzeki. Nie woda płynie, ale my posuwamy się razem z mostem. Wiemy, że ulegamy optycznemu złudzeniu, a mimo to doznajemy go, nie umiając sobie jego przyczyny wytłumaczyć.

Kto uczył się geometrii, zna następujące złudzenie. Stawia się obok siebie cztery lub więcej linii w równych oddaleniach, dokładnie cyrklem odmierzonych. Następnie przekreśla się owe równoległe linie kreskami ukośnymi. Spojrzawszy po takim eksperymencie na rysunek, spostrzega się, że się oddalenia zmieniły. Górne wydają się węższe, dolne szersze i odwrotnie. Bierze się cyrkiel i sprawdza się odstępy. Nic się nie zmieniło; linie stoją jak stały w równych oddaleniach, a mimo to wydaje się, jak gdyby tak nie było. Znów złudzenie oka.

Bardzo wprawni, temi samymi narzędziami zaopatrzeni astronomowie, obserwując przejście gwiazdy przez południk, dochodzą do różnych rezultatów, z których wynikają stałe błędy w obliczeniach. Znów wina niedokładności oka ludzkiego.

Liczne złudzenia wywołuje słuch, zwłaszcza gdy musi się obyć bez pomocy wzroku. Wiadomo że w nocy, w ciszy i ciemności, słyszymy przeróżne szmery i dźwięki, których w dzień nikt nie zauważa. Wydaje się nam, jak gdyby te głosy nadchodziły z zewnątrz, a one są tymczasem w znacznej części świadectwem pulsowania i ocierania się krwi o ścianki naczyń. Człowiek z zawiązanymi oczyma nie umie

panem i potentatem w całym tego słowa znaczeniu. Musiałeś pan słyszeć o nim?

— Słyszałem, ale nie pamiętam wiele. Słyszałem o nim szczegóły, jakby bajki lub anegdoty z przeszłego stulecia.

— Te anegdoty były szczerą prawdą, na które ja sam dzieckiem będąc, patrzałem — podchwycił książkę. — Cokolwiek dziwaczne pan o nim słyszałeś, to mniejszem było jeszcze od tego, co on wyprawiał. Mieszkał w zamku o zwodzonym moście, nie jeździł inaczej jak w dwadzieścia cztery powozy z eskortą. Dochody jego składali mu dzierżawcy w beczkach złota, w dzień jego imienin, a zwodzony most, prowadzący do zamku, spuszczała służba tylko przed potomkami magnackich rodów, bo zwykli śmiertelnicy i szlachta piechotą odbywali drogę, prowadzącą od bramy zamkowej. Tom cały nie pomieściłby opisu tego człowieka, jego sposobu zachowania się i życia, a ja, który jeszcze go pamiętam u jego schyłku, i który go jeszcze widziałem w pełni akcji, własnej pamięci niedowierzam. Bo bajecznem się wydaje, by żył ktoś tak w połowie naszego stulecia. Ale tak było. Szlachta i panowie znosili impozycje magnata, rozporządzającego krociami i siedzącego na krocich morgów urodzajnej ziemi.

Tu książkę zmienił ton w sposób, który odkryłby mi w nim literata, gdybym go jako takiego nie znał—i ciągnął:

oznaczyć, z jakiej strony go jakiś dźwięk dochodzi. Ktoś stuknął na wyższym piętrze w posadzkę, a on słyszy loskot tuż obok siebie.

Złudzeniem tem posługują się medya spirytystyczne bardzo często. Tajemnicze stukania stolików wirujących przy zgaszonych lampach, uchodzące za „komunikacje“ duchów, z tego płyną źródła. Znany Cumberland, „odgadywacz myśli“, zdemaskowany w Wiedniu, zarobił na złudzeniach ucha pozbawionego kontroli oka, dużo pieniędzy.

Linny mocarz spirytyzmu, uchodzący za „nadzwyczajnie obdarzonego“, jakiś Schraps, schwytany ostatecznie na gorącym uczynku oszustwa, jak wszystkie dotychczasowe medya, budził podziw t. zwany latającym zegarem. Siał on w pokoiku oddzielonym od sali widzów kotarą i „nastrajając się“ odpowiednio, „wzywał ducha“, a gdy tak w jego schronisku jak w sali pogaszono światła, usłyszała publiczność rzecz szczególną. Oto latał nad nią jakiś zegar, odzywając się to na górze, to na dole, to z prawej, to z lewej strony, pod piecem, na oknie, słowem poruszał się, jakgdyby go kto po sali obnosił. Schraps zapewniał, że to „duch“ tak się bawi, a ludek wierzył dopóty, dopóki ktoś rozumniejszy nie odkrył, że tym duchem było samo „medyum“. Gdy bowiem zgaszono lampy, wyzyskał Schraps poprostu znane powszechnie złudzenie ucha. Brał zegar, zataczał nim kola ponad głową, chował go pod pachę, wysuwał ku przodowi, kładł za siebie, myśląc w ten sposób słuch widzów, zostających w ciemnościach.

Jak ucho zawodzi bez pomocy oka, tak samo ludzie i smak. Każdy doświadczył lub może na sobie doświadczyć, że prawie niepodobieństwem jest odróżnić przy zawiązanym oczach jeden gatunek wina od drugiego. Nawet wybredni znawcy, przywykli do rozcierania trunków na podniebieniu, mylą się często w tym względzie.

Wiadomo że sprawozdań dziennikarskich, że Eusapia Palladino posługuje się bardzo dużo nogą. Na razie zdawałyby się odkrycia przeciwników medyunizmu zbyt śmiałymi domniemaniami. Bo jakże operować nogą, kiedy ją „badacze“ uważnie kontrolują, trzymając swoją stopę na stopie zręcznej włoszki. Kto jednak wie, że zmysł dotyku i czucie ludzi bez światła, czyli bez oka, ten nie dostrzega w tem przypuszczeniu nic nadzwyczajnego. Wystarczy posadzić kogoś z zawiązanymi oczami na krześle, aby się przekonać, że można nie rozróżnić dotknięcia silniejszego od słabszego, mimo wielkiej zręczności. Przy pewnej wprawie i zręczności, wykona każdy na osobie w ten sposób obezwładnionej mnóstwo sztuk, zupełnie podobnych do „medynicznych“ dziwów Palladino.

Wszystkie te złudzenia są naturalnym skutkiem naszych przyzwyczajęń. Ponieważ w życiu nie posługujemy się nigdy wyłącznie jednym zmysłem, lecz spostrzegamy i odbieramy wrażenia równocześnie za pomocą albo wszystkich albo przynajmniej kilku, przeto mylimy się, gdy jeden

— Ten potentat miał dziewięćdziesięciu dzieci, z których najstarszy syn w chwili jego śmierci, zaszłej temu lat dwadzieścia pięć, liczył lat czterdzieści, a najmłodsza córka lat piętnaście. Tą najmłodszą córką, ulubienicą magnata wychowaną w bajecznym już zbytku, jakim się w ostatnich latach otaczał bzikujący książę Sokołogórski, była hrabina.

Po tych słowach nastąpiła cisza; książę odpoczywał, a mnie, gdy wysłuchałem tego początku jego opowiadania, hrabina wydała się już mniej dziwaczną postacią, bo poznałem nieco historję jej przeszłości. Ciekawy dalszego ciągu, pragnąłem usłyszeć go co prędzej. Książę też znów zaczął:

— Ruina olbrzymiego majątku ostatniego lennika była dziełem nietrudnem. Najstarszy syn jego i dziedzic tego mienia, jeżeli nie zdołał stracić wszystkiego w ciągu następných lat dziesięciu, to tak pogmatwał interesa, tak poobciążał dobra, a roztrwonił gotówkę, że posag najmłodszej z córek, to jest hrabiny, stał się... mytem. To też na myt ten nikt się nie łakomił i panna Wanda — mówił książę z właściwym sobie uśmiechem—licząca już wtedy lat dwadzieścia, byłaby długo czekała na partyę odpowiednią swojej pozycji i zadowalającą pychę Sokołogórskich. Ale, szczęściem, znalazł się wtedy poczciwy i zamożny szlachcic tylko, właściciel Wielkich Grobli, który ośmielony tem, że się rodził z Krajkoronskiej, odważył się oświadczyć o rękę ostatniej córki pysznego magnata, i... został przyjęty.



zmysł nie dopełnia drugiego. Takich złudzeń zna fizyka i mechanika ilość wielką.

Wiedzą o nich bardzo dobrze panowie uczeni, badający „nowy dział zjawisk“, za pośrednictwem Eusapii Palladino, a mimo to pozwalają się obalamować.

Nie po raz pierwszy to uchodzi zwykły szarlatanizm za naukę, za prawidłowe badanie. Rzym za Cezarów, gdy doszedł do rozkwitu cywilizacji, czyli co to samo znaczy, gdy spyszniał, upojony rzekomą potęgą rozumu, pochłaniał z taką samą chciwością różne dziwy zręcznych kuglarzy Egiptu i Syrii, jak dzisiejsi przecywilizowani mędracy.

Rozum, powtarzamy znowu, ma swoje granice. Przekroczywszy je, co się stało w naszym stuleciu, staje się łatwowerniejszym od głupoty. Tak mszczą się prawdy odwieczne na niedowiarkach, którzy chcą się bez nich obywać. W Boga, w celowość świata nie wierzyli pozytywiści, mieniąc się rozumniejszym od Rozumu Najwyższego, więc zrównał ich ten Rozum rozumów, za karę, z najnaiwniejszymi, czyniąc ich niewolnikami najprostszymi złudzeń zmysłów. Uznać nie chcieli, co jasne, wielkie Słońce oświeca i pokazuje, przeto szukają prawdy w ciemnościach, w mrokach, w warunkach wrogich wszelkiemu badaniu, wodzeni za nos przez zręcznych spekulantów, wyzyskujących w celach zarobkowania łatwowerność zmąconych i nadmiernym krytycyzmem osłabionych — umysłów.

Powiedział ktoś, że obłądy naszego stulecia będą nowym świadectwem Boga. Zaprawdę, rozumniej jest przecież wierzyć w Boga, niż w „tajemniczą siłę“ wybrańców medyumu. Ludzkość wraca zawsze do Boga, chociaż „najcywiliwańsi“ bronić się chcą zwykle, przez pewien czas, przeciw temu „upokorzeniu“ (!), i choć niejeden szarlatan naukowy napelnia sobie kiesę, zanim humbug i mania przejdzie.

## Z Y D, J U D A I Z M

### Z ŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przetłacz z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Jednocześnie, najzręczniejszy z rządów niemieckich, — jeżeli w Niemczech jest inny rząd oprócz pruskiego, — traktując z jednym z potentatów, reprezentujących „narodowość żydowską“, to jest z p. Cremieux, dostojnym prezesem „Związku powszechnego izraelskiego“, przesłał mu następujące pismo, podpisane nie lada imieniem: „W odpowiedzi na list, który pan pisałeś do mnie pod datą 4 b. m., mam zaszczyt odpowiedzieć, iż rząd królewski świeżo zalecił swemu reprezentantowi w Bukareszcie, aby użył całej

Nastąpiła znów cisza. Książę, po latach dwudziestu, zdawał się jeszcze dziwić temu wypadkowi i nie rozumieć go. Zadumał się też nad nim, po chwili zaś, z wyrazem zdziwienia w twarzy mówił dalej:

— A więc panna, wychowana w przekonaniu, że tylko udzielny książę mógłby zostać jej mężem, panna której imię obchodzono w Sokołogórach kanonadą i staczaniem pod jej nogi beczek napelnionych złotem, która może widziała i Korjatyńskich spieszących piechotą od bramy do pałacu swego ojca, wyszła za szlachcica z Wielkich Grobli...

Książę urwał, poczem zawołał:

— Ażebyś pan zrozumiał dalszy ciąg historii, to muszę panu opisać, kim był właściciel tych murów. Najpoczciwszy był to człowiek pod słońcem, ale najnieodpowiedniejszy na męża dla kobiety wychowanej w zbytku, wzrosłej w upadku kolosalnej fortuny, a więc tembardziej jej żądnej i tem więcej do niej przywiązanej. Pan Anastazy Korjatyński był nawskroś szlachcicem, nie rozumiejącym różnicy między sobą a Gedyminami lub Narkiewiczami naprzykład właścicielami sąsiedniej zagrody. Kochany przez sąsiadów, był typem poczciwego wieśniaka-obywatela, obdarzonego nadzwyczajną prostotą i zacnością, dalekiego od rozumienia, a cóż dopiero odczuwania uczuć, któremi hrabina przesiąknąć musiała w zamku sokołogórskim, wśród otoczenia przywykłego do pomiatania ludźmi. Pan Anastazy Korjatyński

go swego wpływu dla zapewnienia pańskim współwyznawcom w Rumunii pozycyi, jaka im się należy w krajach, których prawodawstwo opiera się na zasadach ludzkości i cywilizacji, i t. d.

Berlin 22 Lutego 1868.

Bismark.

Jeżeli więc zasada nieinterwencji panuje w polityce Europy liberalnej, musi być jakiś interes silniejszy, który panuje nawet nad tą polityką, — a jest nim interes dzieci Jakóba.

Ztąd wiatr wieje! a my w prostocie serca prosimy każdego, ktoby o tem wiedział, aby nam wymienił jaki interes w pewnych państwach europejskich, któryby miał na swoje usługi interwencję ogólniejszą, stałszą i skuteczniejszą nad tę, jaką żydzi umieją rozporządzać na swoją korzyść.

A jednak na chorągwi, którą liberalizm nowoczesny zatyka w królestwach europejskich jest rozkazującym tonem wypisane to słowo, które jest ruiną cywilizacji chrześcijańskiej: „Precz z interwencją między jednym a drugim narodem!“

Nie interweniować nigdy, to zasada antyspółeczna, antychrześcijańska, która zapuszcza korzenie w grunt europejski. Rewolucya ją narzuca, ale dla niej samej żyć bez jej pogwałcenia byłoby niepodobniństwem. Dlatego to, wszędzie tam, gdzie tego wymagają interesa rzeczypospolitej uniwersalnej, mającej się rozpostrzeć na ruinach państw chrześcijańskich, widzimy jak rewolucya, popierana ze wszech stron przez stowarzyszenia tajne, których Izrael jest monarchą, oszukuje lub wciąga rządy w swoje drogi, interweniuje pod ich tarczą i narzuca ludom, wbrew ich woli, wbrew ich interesowi, wbrew ich naturze, geniuszowi i obyczajom, zasady, które w ich stosunki społeczne wnoszą rozkład, spustoszenie i śmierć.

Areopag twórców nowej konstytucyi rumuńskiej, ustanawia w niej na korzyść żyda nowe prawo, którego znakomitość głosi świat rewolucyjny, ale które odpychają tradycje, obyczaje i interesa całego narodu. Krajowiec gwałci naturalnie to prawo fatalne dla siebie; żyd doznaje obelg, groźb, grabieży, ze strony najbardziej tolerancyjnego, najłagodniejszego z ludzi, ze strony rumuna, którego uciska i doprowadza do rozpaczki, a rząd rumuński nie chce, nie może lub nie śmie uczynić nic innego, jak udawać głuchego wobec wrzasków, towarzyszących łupieży i rzezi żydów.

„O, potężni monarchowie, rządzący ludami, — woła więc Izrael, ten protegowany zagranicą, — do was to zwraca się cała ludność żydowska w Rumunii, od was to żydzi całego świata żądają dla swoich braci z księztw naddunajskich pomocy i opieki... Zwracając się do tej wysokiej interwencji, izraelici rumuńscy opierają się na prawie, jakie im nadaje konwencya, która stworzyła naród rumuński pod waszą potężną gwarancją...“ („Arch. izr.“ X. str. 469, 1868. Odezwa żydów do mocarstw europejskich.)

Więc żyd, który tak głośno domaga się pomocy z ze-

był „per ty“ z szlachtą okolicy całej, całował się z każdym w oba policzki, kochał wszystkich jak braci, nie rozumiał zbytku, nie aspirował do niczego, prócz do dobrej pieczeni i butelki węgryzna; nie marzył o niczem, tylko o spokojnej śmierci i o licznym udziale sąsiadów w pogrzebie...

Tu Korybutowicz się roześmiał, przystanął i uderzając się ręką po czole, dodał:

— I temu człowiekowi przyszło do głowy związać się dożgonnie z kobietą, która odziedziczyła wszystkie cechy charakteru swego ojca, nie odziedziczywszy już majątku jęgo i blasku!

Urwał i szliśmy długo w milczeniu, aż wreszcie doszedłszy do parkanu, oddzielającego park od pól, Korybutowicz przypomniał sobie, że nie dokończył jeszcze opowieści, więc rzekł:

— Dalej nie potrzebowałbym panu opowiadać, bo każdy inteligentny i znający świat człowiek odtworzy sobie życie na takich danych oparte. Z miny twojej widzę, że już w tej chwili hrabina wydaje ci się postacią mniej niezwykłą, a Edzio naturalnym niemal owocem tych elementów. Ale, bądźmy literatami. Powieściopisarz kończy powieść, której końca już się czytelnik domyślił.

Przyspieszył nieco kroku i mówił dalej:

(Dalszy ciąg nastąpi.)



wnątrz, stał się nagle i bez przyczyny przedmiotem wszelkich gwałtów ze strony narodu rumuńskiego? Uwierzyć żydowi na słowo, wbrew temu co mówi naród cały, byłoby to posuwanie naiwności po za wszelkie granice. Ale jeżeli, w tym kraju tolerancyi, prawa narzucone nowemu rządowi przez jego mężów stanu liberalnych i przez królów zagranicznych, doznają ciągłych pogwałceń na szkodę żyda, szanowanego dotąd przez mieszkańców, cóż należy wniesić z tego bolesnego faktu? Czyż postawieni wobec tego zjawiska cudzoziemcy będą mieli dość prawości, żeby uznać niebezpieczeństwo interweniowania w sprawie obcych narodów, gdy idzie o narzucenie tym narodom praw, które obrazają ich wiarę religijną i polityczną, i przeciw którym z taką straszną energią protestują ich interesa żywotne i ich obyczaje? Jakto! wam, opiekunom ludów, — przychodzi fantazyja wymówić sakramentalne słowa małżeństwa między narodem rumuńskim i ludem żydowskim? Ależ tę oblubienicę, którą rzucacie w objęcia rumuna, on zna lepiej niż wy! Ona żyła pod jego dachem, on nią pogarżda, uznaje ją za wstrętną i ohydną, odrzaca ją wszystkimi siłami swojej duszy, i podnosi na nią rękę, gdy ona, przebiegając próg jego domu, ośmiela się upominać u niego o święte prawa małżonki. Czyż to w imieniu waszych zasad wolności sumienia stajecie się swatami tego małżeństwa przymusowego, i sądzicie, iż dlatego że wam się spodobało nadać mu swoją sankcję, nie wyda ono owoców gorzkich i krwawych?

Ogromna niepopularność żyda. — Żydzi traktowani przez naród jako trąd i jako nieczystości ziemi. — Kraj, oddany im na pastwę, przybiera mienią złowrogą. — Oświadczyli się w nim za żydami państwo samo, co wyrzuci się wszelkiego wpływu.

Ale wróćmy do chwili, w której jeszcze potężna pięść Bratiana kieruje sterem państwa. Nie, to nie czcze marzenie; dusza rumuna, tak dobrodusza w życiu zwykłym, wylewa się w groźnych tonach przeciwko Izraelowi; posłuchajmy słów wymienionych pomiędzy stronami interesowanymi i wstrzymajmy się z sądem, dopóki te strony nie dadzą sobie wzajemnych odpowiedzi... Żydzi, koniec końcem, doznają ciężkiej klęski...

Achl! „powinnibyśmy być zadowoleni z tego zwycięstwa opinii publicznej, — woła jeden z ich przeciwników; — a jednak mimo to jesteśmy smutni, gdyż nie życzyliśmy jej podobnego tryumfu. Rozbierano wczoraj w Izbie projekt konstytucyi; tłum narodu, nie mogąc dostać się do trybuny, urządził demonstracye i wdzierał się na wzgórze stolicy, chcąc stwierdzić wszelkimi siłami, że nie chce nadać żadnego prawa politycznego żydom“, i że pragnie odebrać nawet te, które już posiadają ci najeźdźcy.

„Zamieszanie powstało wtedy w Izbie. Ministerjum zmuszone było przyrzec wykreślenie 6-go artykułu z projektu konstytucyi, który do rozpaczki doprowadza rumunów, i oświadczył oficjalnie, że „nie ścierpi nigdy żadnego rodzaju zamachu nietylko na prawa ale i na interesa rumuńskie, na rzecz cudzoziemców w ogólności a izraelitów w szczególności.

„Wielkim winowajcą jest w rzeczywistości ten, kto pozwala aby granice nasze stały dla żydów otworem, i ażeby Mołdawia, ta ziemia obiecana, na której się tłumi ich gromadzą, stała się więcej ich ojczyzną, niż naszą. Jakto! Niemcy wszędzie powstają przeciw żydom, śledzą ich, wypędzają, ściągają krzykami groźącymi śmiercią, a my mamy znieść pasporty, żeby ich do siebie wabić i przyjmować? Ten kto zaproponował skasowanie pasportów, jest sprawcą klęsk spadających na Rumunię, a wywołanych strasliwym na nią najazdem.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Bajki — nie-bajki

przez *W. G.*

VII.

### NA DOBIE.

Dotąd, wbrew prawu natury,  
Jaje być chciało mądrzejszem od kury;  
Dziś temuż prawu nowy gwałt zadaje  
Zmądrzały nagle — zająłek na jaje...

Postęp to bardzo a bardzo na dobie;  
Nieźle jednakże, jak przypuszczam, zrobię —  
Jeżeli z tej racyi, co myślę i czuję,

Powiem otwarcie: — Mili Spirytyści!  
(Do nich tę bajkę bowiem adresuję)  
Zamiast rozstawić rzekome korzyści,  
Jakie nam przynieść ma w stołach pukanie,  
I — na „seanse“ trwonić czas i... słowa,  
Pozwólcie raczej — niech w pierw... zająłkowa  
Mądrość ta — jajem się stanie.

Śniem też was, dzielni „prawd nowych“ szermierze,  
Prosić, abyście spokój dali Wierze;  
Gdyż Ona jak trwa, tak trwać będzie wieki,  
Bez waszej ezulej opieki.

Wasze świadectwo blasku Jej nie doda;  
Wiedzy zaś, przez was, stać może się szkoda,  
Bo sinki taki — obalamucony —  
Z wiedzą pogmatwa, splecze — zabobony,  
Głusta, „uroki“, różne „zadawania“,  
„Czary“ i „duchów“ po kątach stękania...  
I znów ciemnota zalegnie na świecie; —  
A tego ehyba nie chcecie?..

## NA POSTERUNKU.

Nie z „tysiąca i jednej nocy“, lecz z najprawdziwszej gospodarki pp. „izraelitów“ i pp. niemców pruskich. — Cukrownia w Łyszkowicach. — Wszystko po niemiecku. — Dyrektor czy „nadzorca techniczny“. — Wyróżnianie tuziemców-chrześcian w sposób charakterystyczny. — Ciekawy skład personelu. — Gratyfikacye. — Niespodziewany rezultat. — Krouikarz rzeknie się czynienia komentarzy. — Protest „Gazety Warszawskiej“ przeciwko eusa-piadzcie. — Pupilkowie i mistrze. — Co czynią? — Dysputa wysoce popularna i pamiętne słowa wydawcy „Kuryera“. — Jedyna kwintesencya rozsądna.

Chcę szanownym Państwu opowiedzieć o fakcie, wziętym nie z „tysiąca i jednej nocy“, ale z najprawdziwszej gospodarki finansowo-przemysłowej tutejszych pp. „izraelitów“ i pruskich pp. niemców. Rzecz, stwierdzona i żywym słowem i podpisem własnoręcznym osoby wiarogodnej, tak się oto przedstawia. W Łyszkowicach (gub. Warszawska) znajduje się fabryka cukru stanowiąca własność spółki akcyjnej, złożonej przeważnie z finansistów warszawskich starozakonnego pochodzenia, na czele zaś której stoi znany również finansista warszawski p. Mieczysław Epstein. Owóż do tej cukrowni sprowadzonym został przed laty na jej dyrektora Niemiec, oficer pruski, niejaki p. Temmel. Ponieważ zaś stało się to w tym czasie kiedy szanowni cywilizatorowie z nad Sprewy raczyli przybywać w te strony w celu przedewszystkiem szerzenia światła wśród „barbarzyńskiego społeczeństwa polskiego“, przeto i ów nowy dyrektor zaprowadził w Łyszkowicach, w każdym względzie, kult swój, to jest pruski. Stosując nadto przy każdej okazji do miejscowej ludności robotniczej i rygor wojskowy pruski, sprowadził p. dyrektor rychło całą falangę robotników tudzież rzemieślników niemców i wszystkie lepiej płatne miejsca — nimi tylko obsadził. Wkrótce też nie słyszano w Łyszkowicach mowy innej, oprócz mowy niemieckiej. Poczynając od szkółki dla dzieci robotników fabrycznych, wszystko tu było niemieckie, a na czele całej tej niemieczyny stał tenże pan dyrektor, nie używający również i nie rozumiejący zgoła języka innego — prócz także i tylko niemieckiego.

Tak było przez dość długi lat szereg, aż oto wychodzi pożądany prawdziwie Ukaz Najwyższy dotyczący usuwania cudzoziemców z miejsc dyrektorów fabrycznych i zastępowania ich żywołem miejscowym. Pan dyrektor znikł nagle, stając się mniej bezwzględny dla ludności robotniczej tuziemczej, i pragnąc zresztą iżby najwydatniejsza dotąd w Łyszkowicach osoba jego — teraz pozostać mogła w cieniu. Należy bowiem dodać, że z chwilą wyjścia wspomnianego Ukazu, i tytuł dyrektora cukrowni w Łyszkowicach naraz gdzieś się zapodział. Panowie główni akcyonariusze cukrowni zadecydowali, iż odtąd dyrektora nie ma być już wcale, ale że natomiast będzie sobie taki... skromny, zwyczajny „nadzorca techniczny“ — i nic więcej. Naturalnie „nadzorcą“ tym został nie kto inny, jeno tenże sam oficer pruski p. Temmel i wszystko w dalszym ciągu poszło torem zwykłym. Ach, prawda! — nie wszystko... Pan dyrektor — nie, nie! — pan „nadzorca techniczny“, nie chcąc już teraz robić wkłóto swej osoby hałasu, gdy zaważowała posada, nie obsadzał jej, jak bywało dotychczas, współziomkiem swoim, Niemcem, lecz przyjmował — żyda. No — i w niedługim czasie stało się znowu tak, że z wyjątkiem paru czy kilku, wszystkie posady i w kantorze fabrycznym i w fabryce samej zajętemi zostały, albo przez dawniej już sprowadzonych cywilizatorów, albo przez — żydów. Tak mianowicie: wicedyrektorem (czyli zapewne „wice-nadzorcą“, boć dyrektora już niema!) jest „izraelita“ p. Kruszyński; kasyerem Niemiec,



podoficer pruski, p. Rudolf Zeiler; magazynierem „izraelita“ p. Feldmann; buchalterem niemiec pan Hause; agentem fabrycznym i zarazem felczerem—starozakonny p. Teszner; cukiermajstrem—niemiec, poddany pruski, p. Kroll; dozorcą gór cukrowych — niemiec, poddany pruski, p. Bauman; magazynierem węglowym — niemiec, poddany pruski, p. Gohl i t. d. Wśród tego personelu znalazło się wprawdzie kilku tuziemców nie żydów i nie pruskich poddanych, lecz ci jak przedtem byli zawsze, tak są i obecnie wyróżniani w sposób charakterystyczny. Naprzykład: gdy kasyer fabryki, podoficer pruski, pobierający pensyi miesięczną rs. 80, dostaje gratyfikacyi rs. 500, — urzędnik fabryczny polak, z pensyą miesięczną 50-ciu rs., otrzymuje gratyfikacyi rs. 60. Słusarz polak pracujący w fabryce lat kilka, obdarzany zostaje gratyfikacyą w kwocie rs. 4-eh, podczas gdy stróż podwórzowy niemiec otrzymuje — rs. 15.

Rzecz prosta, iż ponieważ cała ta gospodarka administracyjna i wogóle kierownicza zależała i teraz wyłącznie i jedynie, podobnie jak przed wyjściem Ukazu, od p. Temmla, przeto nie mogła nie dojść do władzy wiadomość, że tenże p. T. jak był przez lat wiele, tak i jest w dalszym ciągu faktycznym dyrektorem fabryki, tytuł zaś „nadzorecy technicznego“ wymyślonym został jedynie dla wprowadzenia w błąd wykonywających wolę Ukazu organów rządowych i nadany p. Temmlowi tylko pozornie. Jakoż wiadomość wywołała śledztwo, a przybyły na grunt przedstawiciel władzy, zażądał od urzędników fabrycznych ścisłego i prawdziwego określenia zajęć rzekomego pana „nadzorecy technicznego“. Zeznania wciągniętymi zostały do protokołu, który podpisali zarówno niemcy jak i koledzy ich polacy, lecz gdy ziomkowie p. Temmla pozostawieni zostali w spokoju, — z tymi ostatnimi stało się wprost przeciwnie. Znowu wyróżnieni oni zostali, i to jak wyróżnieni! Ponieważ wbrew zapewne woli i interesowi zarządu fabryki, zeznali oni prawdę, ponieważ nie chcieli być niejako współnikami zarządu w obchodzeniu prawa na rzecz butnego i samowolnego cudzoziemca, przeto wkrótce po śledztwie, trzech spośród nich, to jest spośród tuziemców, mianowicie lekarza fabrycznego, chemika i mechanika wezwano do kantoru fabryki, celem zakomunikowania im wiadomości równie przykrej jak niespodziewanej. Oto z polecenia prezesa zarządu, pana Epsteina, wszyscy ci trzej panowie otrzymali uwolnienie od obowiązków, a dymisyę napisaną dla wszystkich razem pokazano im tylko i to niezupełnie. Każdemu bowiem z wezwanych pokazywano jego tylko nazwisko zakrywając inne, z czego zaś wnosić można, że i paru jeszcze innych pozostałych niedobitków, tuziemców chrześcian, tenże sam los spotka. Zaskoczeni dymisyą, prosili wprawdzie o udzielenie im przynajmniej owego uwolnienia na piśmie; prośbie tej atoli odmówiono, boć naturalnie powód do udzielenia dymisyi był zanadto drażliwym i krzyżującym, iżby go wypadało ujawniać na papierze. Natomiast uwolnionym wydał p. Epstein rodzaj świadectwa, w którym jest powiedzianem iż opuszczają oni zajmowane dotychczas stanowisko „na żądanie własne“.

Tak wygląda ów fakt, wzięty, jak już wspomniałem, nie „z tysiąca i jednej nocy“, ale żywcem z izraelsko-germańskiej gospodarki na polu przemysłowem. Mamże nad faktem tym, przedstawionym, jak to czytelnik widzi, w sposób możliwie obiektywny, czynić uwagi, komentarze. Mamże panów finansistów warszawskich i panów niemców pruskich atakować za ich samowolę i za ich złość wywartą na ludziach niewinnych z tego tylko powodu, że ci kłamać nie chcieli i że im w żadnym zresztą razie — gdy szło o wykonanie prawa ukrócającego pychę i swawolę przybyszów germańskich praktykowaną na gruncie tutejszym—kłamać nie należało?

Nie, — atak wykonywa tu znowu sam fakt, ja zaś chciałbym uderzyć, w sposób najzupełniej przyjacielski zresztą, na „Gazetę Warszawską“, która, mówiąc niedawno (zob. № 8) o najnowszym bziku warszawskim: eusapiadzie, pisze między innymi:

„To gorączkowe zajęcie się Eusapią świadczy o przerażającej pustce w umysłach i sercach t. zw. inteligencji warszawskiej, o zdenerwowaniu i wyczerpaniu fizycznym, o chęci podniecania, przy pomocy nowego drastycznego środka, mocno stępionych zmysłów i nerwów. Jednym słowem, jest to stan chorobliwy i zły.

„Wszystkie sprawy i zagadnienia, wobec „seansów“ z Eusapią Palladino, wobec „wydymania się jej spódnicy“, oraz wobec polemiki pp. Reichmanna i Ochorowicza, zeszyły na plan drugi.

„Otóż przeciw temu narkotycznemu upajaniu się niezdrowymi środkami, przeciw temu odurzaniu się, przeciw

wysuwaniu na plan pierwszy: nowego śpiewaka, regat u wioslarzy, slizgawki u cyklistów, lub posiedzeń ze szwaczka neapolitańską, uważaliśmy za stosowne zaprotestować“ i t. d.

Bardzo pięknie! — protest i ja podzielałam w zupełności, ale trzeba być sprawiedliwym. W imię przeto sprawiedliwości, niechże choć raz jeden ujmę się za ową „inteligencyą warszawską“, od której wymagają rzeczy nadzwyczajnych. Tak jest, — albowiem nadzwyczajnością byłoby, gdyby pupilkowie, śmiertelnie przeciętni, byli wyższymi nad swoich przewodników i mistrzów. A mistrze ci cóż czynią? Zaiste, budujące od dłuższego już czasu mamy wszak widowisko! Sprowadzają nam szwaczkę neapolitańską, mówiąc: oto, szanowna publiczności, przy pomocy tej damy, szukać będziemy „prawd nowych“. Publiczność zachwycona przyklaskuje „badaczom“, którzy istotnie nie marnują czasu. Urządzą „seanse“, ścisają nogi, ręce i kolana „medium“, notują skrzętnie w protokółach naukowych każde stuknięcie nóg stołowych, każde stęknienie Eusapii i każde „wydymanie się jej spódnicy“, a potem co? Potem pani Eusapia powiada im: adio! a oni zawiązują między sobą dysputę naukową wysoce... popularną. Bo gdy jeden uczony powiada do drugiego: — jesteś pan „rurą“, jeżeli nie szachrajem, drugi mu odpowiada: — jesteś pan dobrodziejem błagierem, reklamistą, jeżeli nie czemś gorszem. Zmówiłeś się z kuglarzką i chcesz świat tumanieć. Notabene, ponieważ dysputa ta uczonych naszych prowadzi się nie w żadnym gabinecie zamkniętym i nie w żadnym miesięczniku przeznaczonym dla sprawozdań z dziedziny naukowej, lecz w organie... brukowym, przeto nic dziwnego, że popularność jej staje na wysokości swego zadania, a dysputa porywa, gorączkuje, ba — roznamietnia masy, którym bardzo naturalnie się zdaje, że wobec „medyumizmu“ wszystkie inne sprawy są marnością, drobiazgiem bez żadnej wartości i znaczenia.

„Gazeta Warszawska“ gani objaw ten, nazywając go chorobliwym, złym, znamionującym pustkę — w głowach i sercach publiczności warszawskiej, no i co prawda, jabym również, patrząc na całą ową hecę spirytystyczno-medyumiczną, nie mógł rzec inaczej. Nie potępiłbym wszakże publiczności, albowiem chcąc iżby jej głowy i serca były mniej pustemi, należałoby przedewszystkiem od prowodyrów jej w prasie zażądać opamiętania i wypełnienia głów swoich większą dozą rozsądku, a serc uczciwością.

Tymczasem spośród wszystkich członków i przedstawicieli naszego dziennikarstwa, zajmujących się w chwili obecnej kwestyą „medyumizmu“, jeden, jedyny wydawca „Kuryera Warszawskiego“, p. Salomon Loewenthal wydaje mi się najrozsądniejszym. W chwili bowiem gdy na lamach jego organu *uczeni* nasi wzięli się najgwałtowniej za czuby, a publiczność śledząc bieg walki z uwagą niezwykle natężoną, rozchwytywać zaczęła „Kuryera“, wyrzekł on, p. Loewenthal, podobno — do jednego z swych „ludzi“, te pamiętne słowa: Wiedzisz pan co się dzieje? To właśnie bardzo dobrze się dzieje! Poleciłbym sprowadzić Eusapię nie dla czego innego; wiedziałem że tak będzie. Wiedziałem dobrze i wiem, że aby zająć i przyciągnąć do pisma tę waszą publiczność chrześciańską, trzeba jej pokazywać coraz to nowe figle nadzwyczajne i coraz nowe cacki. Powiadają że to robi pustkę w głowach ogółu; — nic nie szkodzi! Owszem, niech sobie i w głowach i w sercach i wszędzie będzie pusto, byle w kieszeniach naszych było zawsze — pełno.

Doprawdy, jedyny to rezultat i jedyna kwintesencya rozsądna z całej — eusapiady.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Com ja temu winien? — *Americana*. — Strój pewnej Amerykanki. — Trzewiczki za 50.000 dolarów. — Posiedzenie senatu amerykańskiego. — Petycja, reklama i pigułki — Gdyby tak u nas! — Pożar na placu wystawowym w Chicago. — Straty poniesione przez Francuzów, Anglików i Belgów. — Ogół szkół rządzonych przez pożar. — Jedna sikawka. — Genialna decyzya zarządu b. wystawy. — Doktor czy weterynarz? — Zdechł czy umarł? — Japoński Rozpróważ. — Mowa tronowa pruska. — Niezadowolnienie przemysłowców i kupców. — Rządowa pomoc rolnikom. — Niezadowolnienie rolników. Zwrot zachowawców. — Dyktatura we Włoszech. — Milan w Belgradzie.

Choćby mnie ktoś miał znów zmonitować za to, że coś „cierpie“ do Amerykanów, i że dla tego znęcam się nad nimi i hiedoleżnie ośmieszyc ich usiłuję, że ich nie znam, to wszystko nic nie pomoże: ja znów dzisiejszą pogadankę podam amerykańskim sosem podlaną. Ja nie byłem w Ameryce, przynajmniej do tego jawnie i otwarcie (notabene: tak samo nie byli w niej i moi pogromcy), ależ kronikarz „z całego świata“ nie może być obowiązany do oglądania



naocznie miejsce, z których wiadomości podaje. Obowiązkiem jego jest tylko zebrać te wiadomości z rozmaitych dzienników, i zrobić z nich o ile możności barwną i zajmującą mozaikę; za treść jej, o ile takowa nie obraża moralności, nie jest on odpowiedzialny; jest ona taką, jakiej mu dostarczą źródła, na które jest ograniczony. Cóżem ja zatem winien temu, że właśnie te źródła, przeważnie amerykańskie, podsuwają mi włącz amerykańców płci obojej na bohaterów moich bezpretensjonalnych pogawędek? Com ja temu winien, że te, według jednych, olbrzymie pracy, wytrwałości i żądry postępu, według drugich reprezentanci anormalnej, gwałtownie na dzikim gruncie kramarskim wybnajęcej a zatem chybionej cywilizacji, na podstawie własnych relacji przedstawiają mi się najczęściej w świetle ujemnem albo wprost śmiesznem? Co ja winien, że naprzykład dzienniki amerykańskie podają taki opis balowego stroju pewnej Amerykanki: Suknia z samych koronek, których wartość przedstawiała milionową fortunę. Trzewiczki niebieskie atlasowe, naszywane perłami, rubinami, szmaragdami, z obcasami nabijanymi suto brylantami; skromne trzewiczki, wartające ni mniej ni więcej, tylko 50.000 dolarów... Cóżem ja winien, że w takim stroju nie mogę się dopatrzeć świadectwa ani prawdziwej cywilizacji, ani zdrowego rozsądku, ani nawet wykształconego smaku?

Cóżem ja winien, że na posiedzeniach senatu amerykańskiego pojawiają się takie wnioski, jak wniosek senatora Cockreila, który domagał się uchwalenia subsydium dla pracowników, ślęczących nad wynalezieniem sposobu sprowadzania sztucznego deszczu? Wprawdzie senat na wniosek ten odpowiedział iscie homerycznym śmiechem, ale to nie przeszkodziło bynajmniej wtoczeniu na toż posiedzenie senatu, potężnego wozu z olbrzymim zwojem papieru, które wywołało ogólne zdziwienie nawet wśród nie lada czemu dziwiących się senatorów amerykańskich. Co to jest? co to jest? — pytają wszyscy. To jest, proszę panów, — odzywa się wstając z miejsca senator Hoar — to jest petycja, podpisana przez 350,000 obywateli amerykańskich, o utworzenie osobnego ministerium dróg i mostów, celem zapewnienia dobrej komunikacji krajowi. Ta petycja jest mojem dziełem!... — He, he! gadaj pan zdrow! — woła senator Gallagher, znany lekarz. Tu nie chodzi o komunikację, tylko o reklamę dla fabryki, wyrabiającej koła, zdolne udźwignąć taki ciężar jak ta petycja! Ano, zapewne — odpowiada Hoar, — pan wolałbyś, żeby zamiast kół, kupowano pańskie pigułki tej wielkości co moja petycja! Oczywiście, senat śmieje się znowu, rad że się bawi doskonale, a nikomu przez myśl nie przejdzie, że zabawa taka niekoniecznie licuje z powagą posiedzeń wyższej izby prawodawczej. Ciekawym coby wielbiciele mądrości i obyczajów amerykańskich powiedzieli na to, gdyby zabawić się w podobny sposób przyszła ochota izbie panów austriackiej, senatowi francuzkiemu albo izbie lordów angielskiej?...

Ciekawy jestem również, co powiedzą sfery przemysłowe Francji, Anglii i Belgii, na następstwa pożaru wybuchłego już po zamknięciu wystawy w Chicago? Ogień wybuchnął z gmachu „Casino“, przeniósł się na „Music Hall“, wreszcie ogarnął „Manufactory Building“. Wprawdzie tutaj pożar zdołano zalać, ale płomień i woda zrzuciły ogromne szkody w przygotowanych już do wysyłki z powrotem pakach przemysłowców francuzkich, angielskich i belgijskich. Ze wspaniałych okazów porcelany sewrskiej — skorpury; z przepysznych strojów znanego domu paryzkiego „Au bon marché“ — kupa fatalachów zmoczonych i osmalonych; z pięknego posągu Marsa — niekształtna bryła brązu; z biblioteki francuzkiej — garsć popiołu. Wystawcy ruscy, austriacy, włoocy, hiszpańscy, duńscy wyszli jeszcze jako tako obronną ręką. Szkody w budynkach wystawowych obliczono na 800.000 dolarów, a w przedmiotach wystawowych na milion. A zarząd wystawy, który włóczęgiem zbiegłym ze wszech stron do Chicago, pozwolił swobodnie szwendać się po placu wystawowym, który wobec tylu nagromadzonych jeszcze na tym placu skarbów, miał jedną, jedyną sikawkę parową na pogotowiu, unywa ręce od wszelkiej odpowiedzialności i oświadcza krótko a węzłowato, że nikomu grosza jednego nie da!...

A co, panowie chwalcie genialnej pomysłowości Amerykanów? Jak wam się to podoba? Radbym widzieć wasze wysyłki, gdy się panom Yankesom spodoba ponownie urządzić u siebie wszechświatową wystawę!

W ogrodzie aklimatyzacyjnym paryzkim zaszedł niedawno temu wypadek, wymagający rozstrzygnięcia poważnej (!) wadpliwości. Zachorował orangutang; naturalnie trzeba go było ratować, ale zarząd ogrodu nie wiedział na razie kogo wezwać do niego: doktora czy weterynarza?

Zapytany o zdanie doktor Godlewski oświadczył, że orangutang stanowi przejście między czterorękami a dwurękami, czyli między małpą a człowiekiem, zatem leczyć go może zarówno doktor jak weterynarz. Zarząd, chcąc mieć sumienie zupełnie spokojne, dodał tedy do pomocy d-rowsi Godlewskiemu weterynarza Bonscatela. No i wszystko było w porządku, tylko szkoda, że mimo tak dowcipnie skombinowanej opieki, orangutang wziął i... Aha! tu właśnie sęk, bo nie wiem co zrobił: zdecht czy (!) umarł?...

Japonia pozazdrościła Anglii i zdobyła się też na swego Rozprówcza, któremu w dodatku o mało że nie było na imię Kuba, tak jak angielskiemu, nazywał się bowiem Kobayoshi Mitsuya. Wymordował on mnóstwo kobiet, zupełnie na sposób Kuby; tylko jedno z dwojga: albo rozprówacz japoński gorszy był od angielskiego, albo policja japońska lepsza od angielskiej, pochwyciła bowiem p. Mitsuyę i oddała w ręce sprawiedliwości japońskiej, która go oddawna już na tamten świat wyprawiła, podczas gdy angielski jego pierwowzór dotąd cieszy się bezkarnością.

Mowa tronowa, którą cesarz Wilhelm otworzył sejmu pruski, nie spodobała się nikomu. Gniewają się na nią przemysłowcy i kupcy o to, że cesarz o nich ani nie wspominał, podczas gdy rolnikom obiecał skuteczną pomoc, w postaci utworzyć się mających „izb rolniczych“, oraz zreformowanego kredytu rolniczego. Przemysł i handel nie przeczą, że rolnictwo w krytycznem znajduje się położeniu, ale twierdzą, że i one nie w lepszym są sosie, i że mają równie prawo do opieki i pomocy rządowej, a opierają się na zdaniu kanclerza Capriviego, który podczas rozpraw w parlamencie nad traktatami handlowymi oświadczył, iż szanuje wielce rolnictwo i uznaje jego znaczenie, ale nie przyznaje mu pierwszeństwa nad innymi gałęziami produkcji narodowej.

Prentysie powyższe zdają się być usprawiedliwione; ale na tem nie koniec: z mowy niezadowoleni są nawet i rolnicy! Twierdzą oni, że izby rolnicze i reforma kredytu rolniczego, to bardzo piękne rzeczy ale na daleką metę. Czekać tatka latka, a tu tymczasem trzeba żyć dziś, jutro, pojutrze. Rolnictwo niemieckie (specjalnie pruskie), według nich, potrzebuje szybkiej, doraźnej pomocy, jeżeli nie ma zmarnieć do szczytu. Jaka to ma być ta pomoc, tego nikt jeszcze nie sformułował; nie wiadomo również, czy rząd będzie chciał i mógł przychylić się do jej udzielenia. W każdym razie rząd tyle już zyskał, że stronnictwo agrarne, co prawie to samo znaczy co zachowawcze, które dawniej zawsze było rządowem, a w ostatnich czasach najzaciętszą stawiało opozycję, przestaje się bocyć na rząd i niebawem pokwapi się zapewne zająć dawne swoje stanowisko.

Doniesienia włoskie o uspokojeniu rozruchów w Sycylii i o pokonaniu ruchu socjalistyczno-anarchistycznego na stałym lądzie włoskim, mianowicie w okolicach Massa i Carrara, muszą się trochę mijać z prawdą, skoro w sferach poważnych i w poważnej prasie włoskiej jest ciągle mowa o zaprowadzeniu we Włoszech na czas pewien dyktatury. „Italie“, dziennik w bliskich stosunkach z rządem zostający, mówi, że wprawdzie rząd nie wypowiedział jeszcze nigdy swego poglądu w tej mierze, ale bardzo być może, że środek ten okaże się nieuniknionym.

W tej chwili najbardziej sensacyjnym wypadkiem politycznym, jest nagły powrót byłego serbskiego króla Milana do Belgradu. O ile z dotychczasowych wiadomości sądzić można, powrót ten odbył się w spokojniejszych warunkach, aniżeli obawiać się należało. W każdym razie sytuacja w Serbii (zob. teleg. „Agencji Półn.“) mocno jest naprężona, i skutków tego naprężenia dziś jeszcze przewidzieć nie można.

E. Jerzyna.

## JUDAICA.

### Atak rabina Blocha na „Rolę“.

Wiedeń 15. Stycznia.

Korespondencya „Roli“, demaskująca wstrętne podkopy żydów tutejszych z rabinem Blochem za czele, w sprawie osławionego Paulusa Meyera, wprowadziła w złość wielką koła interesowane, wywołując gwałtowny atak rabina Blocha na „Rolę“.

Celem lepszego oświecenia owego epizodu, wypada mi przypomnieć w kilku wierszach korespondencyę poprzednią. Żydom wiedeńskim, sterowanym przez owego rabina Blocha z Flohrisdorfu, zależało ostatnimi czasy, najpierw na wykonaniu manewru, który pozwoliłby się użyć później za broń przeciwko pogłoskom o morderstwach rytualnych, powtóre na pozornem zohydzeniu któregośkolwiek z świątłych kapła-



nów katolickich, pracujących, jak np. ks. Pranajtis, nad zbadaniem Talmudu.

Za ofiarę przeto wybrali sobie powszechnie szanowanego w Wiedniu proboszcza, ks. Deckerta, cenionego historyka, jako narzędzie zaś posłużył im żyd Meyer, który przyjąwszy pozornie protestantyzm, awanturował się od lat kilku po Niemczech. Ów Meyer zdołał się zakraść w łaski ks. Deckerta, a następnie podsunął mu artykuł o rytualnym morderstwie, rzekomo dokonanym przed laty kilkunastu w Ostrowie w Królestwie Polskim. Gdy się ów artykuł w druku ukazał, wówczas wystąpił z za kulis reżyser właściwy, rabin Bloch; on to zawiadomił krewnych rabina (już zmarłego) z Ostrowia, posądzonego w owym artykule o morderstwo; on w ich imieniu wytoczył proces ks. Deckertowi i Meyerowi; on wreszcie rozgłaszał, iż ks. Deckerta sądy na karę pieniężną skazały, za posądzenie żydów w ogóle o morderstwo rytualne, choć wyrok wyraźnie opiewał, że szanownego, lecz zbyt ufałego naturze żydowskiej proboszcza, owa kara spotkała za „obrazę honoru zmarłego rabina“.

„Rola“ nietylko odstłoniła całą ohydłą tę intrygę, lecz pierwsza z pism wszystkich uwydatniła i zaznaczyła powód kary, czem zbiła baśni dzienników żydowskich, oraz wywodziła z błędu zbalamuconą przez te ostatnie opinię publiczną.

Rabina Blocha owo wystąpienie „Roli“, a więc i sparaliżowanie zamachów żydowskich, wprawiło w taki gniew gwałtowny, iż w redagowanym przez siebie tu, w Wiedniu, pod szumnym tytułem tygodnika: *Oesterreichische Wochenschrift*, umieścił paszkwil na „Role“, paszkwil pełen niecnych inwektyw i karczemnych, żydom jedynie i wyłącznie właściwych obelg.

Mniejsza o te ostatnie! Wszak żydzi stale wymyślają i bezczeszczą każdego, kto zwraca uwagę ogółu na ich wycisk i na ich działalność demoralizującą. Brzmi przecież w owym ataku p. Blocha na „Role“, jedna nuta mimowoli humorystyczna i szczerze rozweselająca czytelnika chrześcijańskiego.

Oto rabin Bloch usiłuje tam pozować na „gentelmena“ i zarazem na powagę społeczną, czy nawet na wybitnego męża stanu! Warto zatem ową „powagę“ wyciągnąć do światła, by się jej lepiej, a z bliska przypatrzeć.

Młodzieńcze lata rabina Blocha, jak każdej zresztą wielkości żydowskiej, są spowite mgłą nieprzeniknionej tajemnicy.

Wiemy zwykle z kąd pochodzi, jak się rozwijała, jakim nakładem pracy zdobywała sobie stanowisko przodujące każda znakomitość chrześcijańska. U żydów tego niema; ich „sławy“ zjawiają się nagle, gotowe, już uformowane; czem były poprzednio, gdzie się kształciły, czy nie cięży na nich w przeszłości jaka plama, — mniej lub więcej... panamska, nigdy nie można się dowiedzieć.

Podobnie i z rabinem Blochem. Jest rabinem małej gminy żydowskiej w Florisdorfie pod Wiedniem; przed laty dwunastu kruczo z nim było pod względem finansowym, gdyż nawet małego podatku na czas zapłacić nie mógł; wówczas atoli z pomocą długiego szeregu forsownych, ale z moralnością nie mających wspólnego manewrów, postarał się, by jego, rabina żydowskiej gminy postępowej zacofani starowiercy izraelscy w miastach Kołomyi i Buczacu (Galicya) wybrali jako posła do wiedeńskiego parlamentu. I od tej chwili ten mały żydek, o odrażającej powierzchowności, śmiały, wścibski, natrętny, apoteozuje w parlamencie aż do śmieszności żydów, pozwalając sobie równocześnie napadać i lżyć chrześcijaństwo, za co niestety zżydziałby parlament austriacki, nigdy go porządnie nie skarcil.

Za każdym nowym wyborem płyną z Kołomyi liczne protesty przeciwko jego mandatowi, protesty, poparte dokumentami nielegalności wyboru. Nie dosyć bowiem, iż rabin Bloch, żyd tużurkowy i wysławiający w Wiedniu cywilizację, występuje w Kołomyi przed wyborcami, przebrany w chałat, przystrojony w pejsy, w jarmułkę, w lisią czapkę, pantofle i niekoniecznie białe pończochy, niby najprawowierniejszy chasyd, gwoli zaskarżenia łaski ciemnych mas żydowskich; nie dosyć, iż przywozi on listy rekomendacyjne rozmaitych cadyków, ale wprost kupuje sobie głosy wyborcze i nawet zmarłym (przy pomocy fabrykowanych list wyborczych) każe na siebie głosować.

Odpowiednie dokumenta i dowody tych nielegalności idą tedy do Wiednia, lecz wpływowi żydzi tamtejsi umieją tak sprawą pokierować, iż parlament nie rozpatruje protestów, aż kadencya sześciolatnia się skończy. Wówczas protesty, jako już zbyt liczne, idą sobie do kosza, a pan Bloch,

choć nie zatwierdzony w godności poselskiej, brał przez lat sześć po 10 zlr. dyet dziennie, zabierał głos i wychwalał żydów, znieważając przy każdej sposobności chrześcijan.

Tego rodzaju procedura może istotnie praktykować się w jednej tylko, mocno zażydzonej, Austrii.

Taką samą politykę znieważania chrześcijan prowadzi on i w swoim tygodniku, który zowie „centralnym organem dla wszystkich zbiorowych interesów żydowskich“. (!) Ów organ broni zawsze lichwy, handlu żywym towarem, handlu na raty, wszelkie zaś usiłowania prowadzące, by zapobiedz takiemu wyciskowi, zowie antysemityzmem i tem bezwiednie zdradza, że owemi procedurami wyłącznie trudnią się żydzi.

Polityka zaś i dziennikarstwo takie, jak je p. Bloch uprawia, sprawiły, że on, ubogi ongi rabin, a jeszcze dawniej nędzarz w jednym z miasteczek w Królestwie Polskim, blizki krewny pewnego bogatego bankiera warszawskiego, który za młodu w temże samem miasteczku także biedę klepał, jest dzisiaj człowiekiem bogatym i działaczem publicznym, mogącym tem skuteczniej szerzyć judaistyczną zgniliznę. Ten to mąż, za zdemaskowanie jego taktyki w sprawie przypominanej na wstępie, wykonał atak na „Role“, na szczęście chyba — nieszkodliwy.

## KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

**Kościoty.** W tych dniach dzienniki tutejsze pomieściły następującą odezwę: „Komitet rozszerzenia kościoła Powązkowskiego ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że na posiedzeniu kolegiatem jednozgodnie postanowił: aby w celu przedszego zgromadzenia funduszów, dla dalszych a koniecznych robót z nadchodzącą wiosną, ceny miejsc w katakumbach pod kościołem będących z dotychczasowej opłaty rs. 450-ciu obniżyć w następujący sposób: Miejsce w rzędzie wyższym do rs. 350, a w niższym rs. 300. Miejsca te na każde żądanie obejrzyć można; z nich 4 już sprzedano“.

Ciborium w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, zbudowane 245 lat temu, uległo przez sam czas znacznemu uszkodzeniu. Obecnie przeto OO. Paulini sprawili nader piękne ciborium nowe, zupełnie podobne do starego, wykonane z drzewa obłożonego hebanem, w stylu renesansu z czterema filarkami i kapitelami korynckiewi ze srebra. Ozdoby srebrne, które na starym ciborium uległy zniszczeniu, zostały odnowione i umieszczone na temże ciborium nowem.

P. Ludwik Górski, prezes Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, dla uczczenia pamięci zmarłej niedawno małżonki swej s. p. Pauliny z hr. Krasińskich, złożył na rzecz budowy nowego kościoła Ś-go Floryana na Pradze rs. 1.200. Szanowny prezes, nie szczędząc ofiar na Domy Boże, daje piękny przykład magnatom naszym do — naśladowania.

**Ładna dywidenda.** A oto kilka cyfr z kampanii za rok 1892—1893 w cukrowniach tutejszych. Cyfry te wykazują dywidendę weale przyzwoitą, a mianowicie: Cukrownia Ciechanów, dała swym właścicielom netto 25%; Częstocice 26%; Czersk 6%; Dobrzelin 29,33%; Hermanów 11%; Józefów 7%; Konstancya 25%; Lesmierz 10%; Leonów 1,22%; Łyszkowice 14%; Michałów 6%; Opole 25%; Orszew 9%; Sanniki 10%; trzy fabryki pozostające w ręku „Warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru“ 21%; Zbiorsk 12%.

Dywidenda niczego! — to widzimy. Ale ciekawą niemniej rzeczą byłby rachunek zysków plantatorów buraków, którzy do cukrowni powyższych dostarczyli swój produkt i których praca rolnika złożyła się przedewszystkiem na weale ładne, nawet imponujące, odsetki panów cukrowników. O dane i rachunki takie czytelników ziemian prosimy bardzo; zużytkujemy je i z cyframi przywiezionymi powyżej zestawimy uajchętniej. Ciekawe to, bardzo ciekawe, czy też choćby jeden plantator w całym kraju, osiągnął z plantacyi swojej w tym samym roku bodaj połowę, bodaj trzecią część cyfry jaką na dywidendę, a więc na zysk netto, wykazuje dajmy na to — „Dobrzelin“.

**Kwestya propinacyj.** W tych dniach dzienniki tutejsze podały następujący telegram z Petersburga: „Pod prezydencją towarzysza ministra finansów Antonowicza odbędzie się wkrótce narada, mająca rozstrzygnąć kwestyę zniesienia prawa propinacyjnego w miastach i osadach gubernij Królestwa Polskiego.“

**Burdeau w opatach.** Półtora roku już minęło od chwili, kiedy ministrem marynarki we Francyi za sprawą Rothschildów został, zdemaskowany przez Drumonta, profesor historii, żyd Burdeau. Rządy jego nie trwały długo, gdyż tylko kilka miesięcy; teraz atoli wychodzi na jaw, że nie były one wzorowe, ponieważ wykryto właśnie, z jego czasów pochodzące, ogromne nadużycia



w owem ministerjum, tak ogromne i widoczne, że trudno by ich minister nie spostrzegł. Oczywiście, żydzi, wielce niemile tom dotknięci, żaręczają, że Burdeau jest czysty, jak łaza, a jeżeli zbłądził, to przez nieznajomość przedmiotu. Ależ w takim razie, czyż to było godziwem podejmować się obowiązków, o których się nie ma wyobrażenia? Chrześcianin nie zrobiłby tego nigdy; żyd z wrodzoną sobie pychą i niesumiennością rwał się do władzy i naraził przez to Francję na milionowe straty. Cała pociecha w tem, iż tacy jak Burdeau i Raynal wreszcie otworzą francuzom oczy, czemu są naprawdę żydzi!

**Nowe przedsiębiorstwo.** Pod firmą „Ustyauowski, Krawczyński i Krzemiński“ powstało w Warszawie, z siedzibą przy ul. Hożej 66, „Towarzystwo Geologiczne i Wiertnicze“, w zakres którego wchodzi: wiercenie studzien artezyjskich, poszukiwanie pokładów węgla, rud, minerałów etc. Nadto przy Towarzystwie powstała „Fabryka wyrobów szmerglowych i sztucznych kamieni“. Dodawać nie potrzeba iż nowe to przedsiębiorstwo, przy sumiennem jego prowadzeniu, może, w zakresie zwłaszcza kopalnictwa, oddać ogółowi naszemu rzeczywiste usługi. Życzymy mu więc szczerze powodzenia.

**Echa Panamy.** Likwidator Kompanii panamskiej, p. Imbert wytrwale, a nieustraszenie pracuje od roku nad uratowaniem możliwie dużych okrucich dla nieszczęśliwych akcyonaryuszów. W tym celu wyszukuje on wszystkich dłużników Kompanii i żąda od nich uregulowania wierzytelności. Do liczby owych dłużników należą również i osławiony Hertz, który posiada sporo nieruchomości w samym Paryżu. Imbert tedy zażądał, by sąd położył areszt na owym majątku. Hertz atoli założył przeciwko temu żądaniu protest. I o dziwo! biedny chory, którego powagi lekarskie znalazły już dwa razy konającym, znalazł siły, by nietylko dowodzić (wprawdzie głośnawnie), że nieruchomości owe należą do jego żony, lecz jeszcze zagrozić, iż wydrukuje on wielce nieprzyjemne dla wielu osobistości politycznych we Francji dokumenta, gdyby sądy przyznały słusność panu Imbertowi. Prawdziwie żydowski sposób bronienia nieprawie zagarniętego dobytku!

**Sklepy chrześcijańskie.** Z okolicy Szczekocin (gub. Kielecka) otrzymujemy list następujący: „Szanowny Panie Redaktorze! Przyjemnie mi jest zawiadomić Pana o narodzeniu się Jego dziecięcia w Szczekocinach. Wyobrażam sobie zdziwienie Pańskie i prawie wielki znak zapytania jaki Pan kreślił w myśli; dla uniknięcia więc straty drogiego czasu na domysły—objaśniam pokrótce:

„Z tytułu długoletniej a w początkach zwłaszcza wyłącznej pracy Pańskiej, oraz usilnych nawoływań do zakładania między innymi i spółkowych sklepów chrześcijańskich, przypisuję Sz. Panu ich ojcostwo. Otóż jeden z takich synków, czyli mówiąc już bez przenośni sklep spółkowy, *dwudziesty trzeci* zda mi się już z kolei, w gubernii tutejszej, ku wielkiemu zgorzseniu Izraela, powstał w osadzie Szczekociny, w pow. Włoszczowskim i z dniem 20 b. m., pod mianem: „Sklepu spożywczego“, został otwartym. Założycielami są okoliczni ziemianie, a kapitał włożony w to przedsiębiorstwo wynosi 3.000 rubli.

„Wybacz mi jednak moją szczerłość, Panie Redaktorze, gdy się przyznam, że do napisania niniejszego listu, popchnęła mnie nie sama choć ucieśnienia Cię, ale także chęć przypomnienia obowiązku opiekowania się tem maleństwem, a więc: wspierania, rady, torowania nieznanym ścieżek, wskazywania potrzeby popierania nowego przedsięwzięcia etc. etc.

„Okolica Szczekocin dość zamożna, jest wogólności dobrze dla sklepu usposobiona; są jednakże nieliczni wsteczniacy prawdziwi, którzy ze swym Malarzem, (nazwisko żyda sklepikarza) nie myślą się rozstać.

„Jeżeli pozwolisz, Szanowny Redaktorze, bym ci od czasu do czasu dawał wiadomości o rozwoju i postępach tego noworodka (owszem prosimy bardzo — *przypis. red.*), chętnie to czynić będę, a tymczasem proszę przyjąć wyrazy i t. d. M.

**Nowości wydawnicze.** Wyszedł świeżo z druku w Warszawie, pierwszy zeszyt dzieła p. t. „Słownik apologetyczny wiary katolickiej“. Jak już o tem wspominaliśmy, opracowanie (podług D-ra Jana Jaugay'a) oraz wydanie „Słownika“ podjął, wraz z grotem współpracowników, magister S-tej Teologii wiceregens warszawskiego Seminarjum, ks. Wł. Szeżeńskiak. O każdym nowym zeszycie pożytecznego tego ze wszech miar wydawnictwa pomieszczać będziemy obszerniejsze wzmianki w rubryce właściwej.

Pan Władysław Umiński wydał świeżo w Warszawie dziełko p. t. „Żegluga powietrzna“. Zajmującą treść książki objaśnia 36 ilustracyj.

**Z prasy.** Nie zawadzi zapewne gdy ku rozwadze naszych, płatnych jak również i gratisowych czyli naiwnych judofilów, i wogóle ku rozwadze oraz zbudowaniu naszych asymilatorów, z czasopisma p. t. „Misye Katolickie“ (zob. zeszyt grudniowy z r. z.) z zajmującego nader opisu podróży Ks. M. Bauron'a, p. t. „Z Kartaginy do Saclary“, przytoczymy następujący, niedługi nawet, ale wymowny i prawdziwie pouczający ustęp:

„Kwestyą oburzającą wielce—pisze ks. Bauron—Kairu ańcezyków (Tuuetania) i szkodliwą dla interesów francuzkich jest stopniowe zaleganie miasta przez żydów, od chwili w której administracya jego we francuzkie dostała się ręce. Przed okupacyą francuzką wstęp do Kairuanu był żydom wzbroniony, mieszkający zaś jego nie mieli pojęcia o wierzytelnościach i długach.

„Dziś postać rzeczy zupełnie się zmieniła; żydzi bowiem znaleźli w tym kraju grunt nader podatny do nieuczciwych finansowych operacyj. W przeciągu lat kilku połowa bogactw całej krainy spłynęła do ich kieszeni, a chociaż nie śmia już nabywać gruntów, posiadają już wiele domów i mnóstwo klejnotów. Nie dziw też, że w tamtejszym organizmie społecznym, stanowią oni nader groźną ranę. Zamożna niegdyś ludność arabska zostanie wkrótce doprowadzoną do najokropniejszej nędzy i ulegnie pokusie występków będących wynikiem zwykłym takiego położenia.

„Z początku Kairuańcezy zamierzali prosić parlament francuzki o wzbronienie żydom dłuższego w tem mieście pobytu; zamiar ten jednakże nie został urzeczywistniony. Aby więc okazać wstręt swój względem potomków Abrahama, nie wpuszczają ich do meczetów i względem nowych przybyszów żydowskich okazują nieufność i nieprzyjaźń.

„Nie rozumiem też — dodaje ks. M. Bauron — jaki interes może mieć Francya w popieraniu tam rasy która na własne jej interesy tak ujemny wpływ wywiera.“

Zapewne, i my nie rozumiemy, ale może wytłumaczą nam to nasi warszawscy asymilatorowie. A może i luby nam zawsze „Izraelita“ rzeknie w tej sprawie coś — kompetentnego?..

**Z teatru i muzyki.** W teatrze Rozmaitości przedstawiono komedyę Fredry: „Zemsta za mur graniczny“.

Na scenie teatru Wielkiego debiutuje śpiewaczka, pani Kornarska.

Na tejże scenie w operze występuje nowo zaangażowana śpiewaczka włoska p. Leonardi.

W warszawskim Towarzystwie muzycznym dała się słyszeć w ubiegłą Środę utalentowana pianistka p. Marya Wąsowska.

**Zmarli.** S. p. ks. Adam Stanisław Kryński, kandydat S-tej Teologii, b. Ojciec duchowny Seminarjum warszawskiego, — zmarł w Warszawie, w 68 roku życia, a 44 kapłaństwa.

S. p. dr. Antoni Józef Rolle, lekarz, autor licznych i cieszących się znaczną poczytnością prac historycznych — zmarł w Kamieńcu Podolskim, przeżywszy lat 64.

S. p. Julian Bogdański, b. naczelnik wydziału b. Komisji spraw wewnętrznych, obywatel m. Warszawy, czynny wielce na polu filantropii — zm. w Warszawie.

## ROZMAITOŚCI.

### Farsa warszawska.

Farsy dzisiaj grają nietylko na scenie,  
A więc w instytucyi gdzie są górą żydzi,  
Odbyło się w tych dniach walne zgromadzenie,  
Z którego dziś każdy jak najsluszej szydzi,  
Gdyż postanowiono, co się wkrótce wyda:  
By tam za nic w świecie nie przyjmować... żyda.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 25 Stycznia.

I w tygodniu ubiegłym ceny na warszawskich targach zbożowych pozostały bez żadnej prawie zmiany.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.35 — 5.45, średnią 5.20 — 5.30, ordynaryjną 5.10—5.15. Żyto bez zmiany: wyborowe 3.45 — 3.60, średnie 3.30—3.40. Owies 2.15—2.40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 86 — 89, średnią 84—87, ordynaryjną 74—82 kop. za pud. Żyto wyborowe 58—60, średnie 55—57, ordynaryjne 52—54. Owies słabo: wyborowy 84—87, średni 69—80, ordynaryjny 57—68. Jęczmień browarny 70—75, na paszę 52—60 kop. za pud.

Konieczynę na targach warszawskich płacono: czerwoną 46—53, białą 48—65 rs. za korzec.

W Libawie ceny również pozostały bez żadnej prawie zmiany.

Na rynku cukrowym, usposobienie spokojne. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.22—3.23; za mączkę 2.48—2.55; za kostki 3.12—3.13 za kamień 24-funtowy.

W handlu okowitą usposobienie ciągle słabe, przy dowo-



zach znacznych. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 20.37 m. za 100 litrów; na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity netto 11,05.

W dostawie jak również w cenie bydła, na targu prazkim nie zaszła żadna zmiana ważniejsza; niema też zmian na rynkach żywnościowych.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. O. Biel... w Star...; Sz. ks. Zyg... Kos... w Bobrow...; Pani Paul... Dobrowolskiej w Kl...; P. Janowi Karcz... w Pob...; P. Euzeb... Ciesz... w Adam...; Sz. ks. Ig... Kop... w Przeb...; Sz. ks. kan A. Radz... w Sp...; P. Fr... Wilczewskiemu w Kuż...; — za życzenia dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Wiktor Ellert w Iwanowie. — Żądane książki — z wyjątkiem kalendarza dla organistów, który nie wyszedł, — wysłane wedle życzenia, za zaliczeniem pocztowym, za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolfa. Sprawozdania o które Sz. Ks. Dobr. zapytuje będą i nadal pomieszczone. Za życzenia — Bóg zapłać!

Sz. ks. A. Prapol... w Kętun... — Do prenumeraty za półrocze I-sze r. b. przypada nam jeszcze dopłaty rs. 1.

P. Józefowi Piotrowskiemu w Ostrowcu — Jak dla sz. pana, prenumerata „Roli“ jest opłaconą za cały rok bieżący. Prosimy bardzo o przyjęcie tego ustępstwa, jakie dla ludzi pracujących ciężko na chleb powszedni, czynimy zawsze z przyjemnością. Za życzenie — dziękujemy.

P. A. F. K. w Zegr... — Roczników tych posiadamy jeszcze po kilka egzemplarzy; z oferty przeto sz. pana korzystać nateraz nie możemy.

P. Zar... w I... — Stosownie do życzenia Pańskiego, zaznaczamy, że w Ilowie (przez Sochaczewo) potrzebnym jest lekarz. Wiadomość u zarządzającego apteką w tejże miejscowości.

Staremu prenumeratorowi Pul... — Owszem, podawaliśmy już i ztamtąd tego rodzaju wiadomości. W każdym razie, z notatki sz. pana skorzystamy chętnie w rubryce: „Chleb dla swoich.“

P. Jul... Mark... w Warsz... — Poeciwiwe, zaone, lecz jeszcze nie do druku.

P. A. Janusz... w Warsz... — Jak dowiedzieliśmy się już po bytności Pańskiej, przedsięwzięcie to ma przejść, czy też nawet już przeszło, w inne ręce. Ogłoszenie przeto zażalenia sz. pana chybiłoby już celu. mogąc przytem zaszkodzić najniewinniej nowemu właścicielowi, gdyby ten firmy narazie nie zmienił.

Rzemieślnikowi P. P. w W. — Czego p. J. Gajewski chce naprawdę w artykule swoim pomieszczone w N-rze 3-m „Gazety Rzemieślniczej“ z r. b., i my również dobrze zrozumieć nie możemy. Domyślamy się tylko, że tu idzie znowu o wprowadzenie żydów do naszych Zgromadzeń rzemieślniczych. Naturalnie, gdyby się w dalszym ciągu traktowania tej sprawy wyjaśniło, że tak jest rzeczywiście, nie zaniedbamy i tym razem powstrzymać w zapędach pp. reformatorów, którzy, ganiąc dotychczasowe urządzenia cechowe, nie lepszego ani z dro w s z e g o wymyślić nie są w stanie. Nie stać ich na to, czego zresztą, przed kilkoma laty, mieliśmy już dowody. W każdym razie, poczekać — trzeba.

Poszkodowanemu Hen... Kost... w W... — Ha, zachciało się sz. panu „ubierać“ u żyda, więc pana żyd ubrał po swojemu. Mógł wszakże sz. pan uniknąć tego bardzo łatwo, udając się do któregośkolwiek z tańszych zakładów krawieckich — chrześcijańskich. Teraz już i „Rola“ nie panu „poradzić“ nie jest w możności.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-29

### REKLAMY.

Poleca się pierwszorzędny a tani  
**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,**  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-1

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
Telefon Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.  
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 48-52 49

**MAJSTER STOLARSKI**, wszechstronnie wykształcony  
i zagranicą prowadził samodzielnie większe fabryki, poszukuje posady w kraju lub Cesarstwie. Oferty uprasza się nadsyłać do redakcyi „ROLI“ pod adresem: „Majster stolarski“.  
93-3-2

### OGŁOSZENIA.

Nowo-otworzony Zakład Zegarmistrzowski  
**ZYGMUNTA ERDELLI**  
b. współpracownika firmy L. M. Lilpop  
W WARSZAWIE  
SZPITALNA № 8 dom W-go Wedla,  
poleca ZEGARY ściennie, regulatory, ZEGARKI złote i srebrne z najcenniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące po cenach b. niskich. 90-12-2

Instytut gimnastyko-łeczniczy i szkoła sechtunka  
**Rudolfa GRAF,** 42-20-7  
Nr 125 Marszałkowska Nr 125  
wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

**Mebłowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52-4

Warszawa, Marszałkowska 137.

**Zmalklerskie Wyroby W. Pomorskiej**  
**PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
46-26-19 wejście z Rysiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,**  
oraz **BANDAŻY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. 45-52-4

**SKŁAD**  
**ITOWARÓW GALANTERYJNYCH**  
**H. BONICZKOWSKIEJ**  
**41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE II**  
**TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE**

**DOM BANKOWY**  
**BR. POPŁAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAJĄTWA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:  
Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Zajątwa bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-1

**ZAKŁAD BLACHARSKI**  
**Zygmunta Lehmann**

w WARSZAWIE

102-26-1

przy ulicy Chłodnej Nr. 39.

Wyrabia specjalnie rury do ogrzewania parą budynków fabrycznych, podejmuje się krycia dachów: blachą żelazną, cynkową i tekturą ogniotrwałą, oraz ich reperacye i smarowanie, a także wykonywa wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

**M-lle LEONA**

**Właścicielka Magazynu Mód**

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych

40

52-17

2. KOTZEBUE 2.



**Hurtowy**  
**SKŁAD WIN**  
w Warszawie, Długa 49

**F. VENULET & C<sup>o</sup>**

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze wprost od producentów **sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i muslaezy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na butelki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacji dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysła się bezpłatnie. 31-26-8

Do nabycia we wszystkich księgarniach — dobra książka:

**KONFERENCYE KS. KITKIEWICZA**

o głównych artykułach Wiary Ś-tej, zawierające w sobie 4 konferencye, a mianowicie:

1. O stworzeniu wszechświata i Królestwie Łaski.
2. O modlitwie zanoszonej przez kapłanów katolickich za świat cały, — z Brewiarza.
3. O bezżeństwie księży katolickich, a małżeństwie osób świeckich.
4. O Mszy Ś-tej jako Ofierze zanoszonej za cały świat, w miejsce ofiar całopalnych, nakazanych przez Boga na początku świata.

Cena zniżona kop. 75. 99—1—1

Również we wszystkich księgarniach nabyć można dzieła:

**Muzyka organowa**, — przegrywki ze wszystkich tonów na organy, z nut literalnych, — przez ks. J. Galicza. Cena rs. 1.

**Pytania katechizmowe**, na które każdy chrześcijanin z łatwością odpowiedzieć powinien, — przez ks. J. Galicza. Cena kop. 10.

NOWO-OTWORZONY

**Zakład Zegarmistrzowski i Jubilerski**  
**WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO**

ul. Marszałkowska, 101 w Warszawie

**Przyjmuje:** obstalunki i reperacye w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące, roboty grawerskie, wykonywa takowa z nadzwyczajną akuracją **po cenach możliwie niskich.**

**Podaje się:** nakręcania i konserwacyi zegarów z opłatą roczną. 78—6—4

GWARANCYA DWULETNIA.

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-4

**Zakłady Gazowe**

33 W WARSZAWIE 48-46

**KOKS** czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

**W. WALEWSKI**

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męzkiego istniejąca od roku 1872

34 w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr. 14. 26-15

**K. Siarkiewicz**

w Warszawie, Grzybowska Nr. 41

**ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY**

wykonywa:

ZALUZYE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych, OKUCIA do OKIEN i DRZWI od zwyczajnych do najodrobniejszych, KONSTRUKCJE ŻELAZNE i wszelkie roboty ślusarskie. 56-12 10

**Fabryka**  
**SZCZOTEK I PĘDZLI** **K. Handiter**

dawniej **K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 30-20-19

Do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **REUSSNERA**

**NAJLEPSZA METODA**

do nauczania się w 3-ech miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawy 75 k., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach i rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, — komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2, — oprawy 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 2 1/2 leceyach, kurs I-y 75 kop., — oprawy 90 k — kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.** 19-14-11

**FORTEPIANY I PIANINA**

najnowszych systemów, 5-52-19

poleca fabryka **N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34**



**HERBATA**  
**I. Z. Ratyńskiego**

do nabycia we własnych sklepach w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),  
Marszałkowska 144 (tamże wyroby japońskie)

Trebacka 4, dom Scheiblera.



**TOLIMIR ZARSKI**

**Krakowskie-Przedmieście** (wprost Resursy)

wyrabia nowe instrumenty z głosem zupełnie skończonym i pełnym tonem; takiz głos w popsutych instrumentach urzęda.

**Sprzedaje na rozplaty.**



**Woda Mexico**  
**FELIKSA WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 35-52-33

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie



# RESTAURACYA

dawniej Borowski

114 Marszałkowska 114 (róg Złotej).

Po zupełnem przekształceniu stosownie do nowoczesnych wymagań, na nowo otworzona została pod kierunkiem fachowego specjalisty, znającego gust i wymagania ogółu, poleca: **ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACYE** smacznie i zdrowo przyrządzone.

**PIWO** na kufle bawarskie i oryginalne pilzeńskie.

**GABINETY Z PIANINAMI.** Zakład otwarty do późna w nocy.

N.B. Przytem urządzony został **ODDZIAŁ MASSARSKI**, gdzie przygotowywane będą **WYBOROWE WĘDLINY** przez umyślnie wprowadzonego z Wiednia specjalistę, z czem się poleca Szanownej Publiczności

87-6-2

b. pracujący w hotelu Brühlowskim **Tomasz Gabler.**

WYSZEDŁ ŚWIEŻO W WARSZAWIE

I-szy Zeszyt Dzieła p. t.

## SŁOWNIK APOLOGETYCZNY WIARY KATOLICKIEJ

podług D-ra Jana Jaugey'a

opracowany i wydany staraniem

**Ks. Wł. Szczesniaka** (Mag. Teol.)

i grona współpracowników.

„SŁOWNIK APOLOGETYCZNY WIARY KATOLICKIEJ“

wychodzi drogą przedpłaty w oddzielnych zeszytach. Każdy zeszyt zawiera: 10—12 arkuszy druku. Całość dzieła obejmować będzie około 12 zeszytów. **Cena zeszytu rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.** Składający przedpłatę z góry na 12 zeszytów kosztów przesyłki nie ponoszą.

**SKŁAD GŁÓWNY u WYDAWCY:** Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 52 (Gmach Seminarjum Ś-go Jana).

Zeszyt 2-gi ukaże się w drugiej połowie Lutego r. b.

103-2-1

### Dom Handlowy ROMUALDA PIĘTKI

Warszawa, ulica Hr. Berga Nr. 3,

kupuje po cenach najwyższych targowych **KONICZYNĘ CZERWONĄ, BIAŁĄ, PRZEŁOT** i t. p. nasiona i prosi o nadsyłanie dokładnych prób z oznaczeniem ilości i podaniem ceny. 88-3-2

### Magazyny Pogrzebowe STANISŁAWA POŹNIAK

posiadające własną fabrykę trumien metalowych systemu Mintera oraz drewnianych i wszelkich przyborów pogrzebowych

**PODWAŁ Nr. 4 i NOWY-ŚWIAT Nr. 48,**

sprzedają rzeczywiście najtaniej **trumny metalowe, drewniane** oraz wszelkie przybory do pogrzebów. 104-6-1

### SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH i Delikatesów FELICYAN JANUSZ

1 Włodzimierska 1  
16 Ś-to Krzyżka 16. 89-6-2

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.



Poleca **Wielki wybór** Bżuteryi złotej, srebrnej i brylantowej najnowszych fasonów, **Pierścionki** złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. **Obrączki** złote od rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wykonywa takowe z całą sumiennoscia i akuratnoscia.

**Magazyn i Pracownia Wyrobów Jubilerskich**  
Nowy-Świat Nr. 49, w Warszawie.

**M. MOCZYDŁOWSKI.**

### Stanisław Blikle DENTYSTA

powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10—5. **Bracka 23.** 105-12-1

### Nowo-otworzony Zakład Zegarmistrzowski E. SARNECKIEGO.

Mam honor donieść Szan. Publiczności iż jako długoletni współpracownik pierwszorzędnych firm w Warszawie, z dniem 1 Stycznia r. b. otworzyłem pracownię przy ulicy

**Marszałkowskiej № 148**

drugi dom od rogu Zielonego Placu. 91-6-1

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI**

### ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali. 98-13-1

### Bieliznę Męską

kto zyczy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

### A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowineyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowem.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-14

### Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.



Bandaż

### FABRYKA I SKŁAD Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stałowych, oraz Bandaży, F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bielańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 37-26-20

**MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.





# K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52 7



## NOWA ADMINISTRACYA. Pierwsza w Cesarstwie Parowa Fabryka OCTU ZBOŻOWEGO

ul. POLNA Nr. 36, <sup>Przebiegniej</sup> Przedokopowa róg Nowowiejskiej.  
Telefonu 456.

100-3-1

# AMPLE

# LATARNIE Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki,  
lichtarze, wazony, brzozy,

POLECA:

S. Gąsiorowski,

NOWY ŚWIAT 49. 5-10-8

## FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

### Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

### Najstarszego Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem, bez udziału młodszego brata, a dotychczasowego współnika Antoniego Szymańskiego.

Zaręczając za sumiennosc i dokładność w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczytać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najswieższych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod № 34 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie



70-14-13

# J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

69-26 21

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obetalunki wykona za w przeciagu 24 godzin.

CENNIK:	Palta zimowe . . .	od Rs. 16.— do 50
	Garnitury maryn. . .	13.— „ 40
	Spodnie . . .	3.50 „ 16
	Palta jesienne . . .	12.— „ 45
	Szlatarki . . .	10.— „ 25
	Garnitury frakowe . . .	25.— „ 50
	„ surdutowe . . .	25.— „ 50
	„ zakietowe . . .	20.— „ 45
	Burki Sławuckie . . .	18. „ 30

# EDWARD DUSOGE

NOWY ŚWIAT № 5, wprost straży ogniowej.

poleca po niskich cenach:

Kuchenki benzynowe, spirytusowe i naftowe.  
Maszynki do kawy różnych systemów.  
Młynki do kawy.  
Piecyki do kawy.

Naczynia kuchenne emalowane i cynowane.  
Kotły do bielizny.  
Żelazka do prasowania stalowe do dusz i bez dusz.  
Żelazka do wafel i andrutów.

Noże stołowe, deserowe fabryki Gerlacha. Wanny, klozety, zitzbady i t. p. wyroby blacharskie.

67-6-6

Parcelacje majątków ziemskich,  
pomiar, niwelacje, irygacje i wszelkie prace meljoracyjne rolne — poleca i dokonywa na warunkach dogodnych,

SYLWIN MAJEWSKI, jeometra przysięgły,  
Warszawa, Wspólna Nr 44.

79-12-2



Specyjalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

# JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy Niecałej Nr 1-4, pierwszy dom od Ogrodu.

Zaopatrzyłem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment żakietów, burek z ciepłych i miękkich materyałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materyałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstalunki. — Ceny jak najniższe.

68-16-15

**Alojzy Tarnowski** Magazyn Mebli  
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 7 12-12

## I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

**Sieczkarnie, Siekacze  
i Szarpacze**

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

**Parniki Ventzkiego,**

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

11-50-12

SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

## J. Mrozowskiego

Miodowa Nr. 8,

POLECA:

**Tran Lekarski**

tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy  
**LOFODZKI,**

**Oliwę Nicejską,**

**Essencję octową**

oraz wszelkie materyały apteczne i techniczne.

21-12-10

NOWO-OTWORZONY

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - LITOGRAFICZNY**

**ADAMA KOMOROWSKIEGO**

w Warszawie, ulica Elektoralna 21,

polesia wydany własnym nakładem, portret kredowy

J. E. Ks. ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO

**W: Ontego Teofila Chościak Popiela**

ju pontyfikalnym, artystycznie wykonany przez

W. WALKIEWICZA.

Formaty (75x53). Cena egzemplarza Rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 2. Do nabycia u wydawcy i w cenniejszych księgarniach. 20-6-6

## Pracownia Gorsetów

pod firmą

**„JANINA“**

55 w Warszawie, ZGODA Nr. 5, 20-13

posiada fasony wiedeńskie i paryżkie. Ceny bardzo przystępne. Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokładnie.

## J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia  
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski ruptorowe. — Pasy brzuszne. — Piłta gnowe. — Irygatory — Respiratory — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 17-52-50

Złoty medal 1885 r.

97

SPECYJALNA FABRYKA

50-1

**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**

**Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

## „Przyjaciół zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece  
zwierząt domowych i pożytecznych  
wychodzące pod redakcją

Juliana Heppena.

Zamieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; pomieszcza również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem humanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też i ilustracje.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Pocztą: półrocznie rs. 1 kop. 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, mieszkający po za Warszawą, niższa się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelaryja Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, Zielna N-er 19. — Można też prenumerować i w księgarniach. 186-12-12



## ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klijentelę moją, iż z dniem 13 Stycznia r. b.

**Handel Towarów Kolonjalnych**  
egzystujący przy ulicy **MARSZAŁKOWSKIEJ** między Wspólną a Hożą pod Nr. 78, pod firmą

**A. J. Długokęcki**

powiększyłem, wprowadzając Wina, Koniaki, Likjery zagraniczne i krajowe, Wódki z pierwszorzędnych Dystylarni Warszawskich i Russkich, Piwo z renomowanych browarów.

Mając nadzieję że Szanowna Klijentela, zechce mnie jak dotychczas tak i nadal zaszczytać swemi względami, pozostaję z uszanowaniem

94-3-2

**Antoni DŁUGOKĘCKI.**

Od lat 29 egzystująca

**Fabryka RAM Złoconych**

Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli

i **DEKORACYJ** salonów

**E. A. ZALESKIEGO**

dawniej J. Truchlińskiego.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
za dobre i stylowe wykończenie robót

na składzie wielki wybór gotowych Ram

poleca się

Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Egzystująca od 1824 roku

**Fabryka Wyrobów Platerowanych**

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

**JÓZEFA FRAGET**

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16.

86-6-2

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

SENATORSKA 17.

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na I-em piętrze.

9-52-24

**TAPICERNA WŁASNA. Filjnie — posiadamy.**

# ENCYKLOPEDIA ROLNICZA

wydawana staraniem i nakładem

**Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.**

Wyszły świeżo zeszyty 27, 28 i 29 treści następującej:

**Zeszyt 27.** Gnicie i butwienie, przez dra Stefana Jentysa. Gnojowisko, przez St. Wronskiego. Gołębie, przez St. Re-wińskiego. Gomfolit, przez dra K. Jurkiewicza. Gorczyca uprawna, przez J. S. Sikorskiego. Gorzelnictwo, przez Jana Gór-skiego, Bol. Rugiewicza, Floryana Schucha, dra A. Weinberga i L. Iwanowskiego.

**Zeszyt 28.** Gorzelnictwo (dalszy ciąg).

**Zeszyt 29.** Gorzelnictwo (dokończenie). Gospodarskie doświadczenia, przez St. Chaniewskiego, dra Fr. Górskiego, Al. Janasza i dra Mich. Natansona. Gospodarstwo ekstensywne i intensywne, przez St. Chaniewskiego. Gospodarstwo leśne, przez Józefa Rivoli. Gospodarstwa małe, średnie, wielkie, przez dra Fr. Górskiego.

**ZESZYT 30 POD PRASĄ.**

**Encyklopedia Rolnicza** obejmuje wszystkie działy wiedzy rolniczej, opracowane szczegółowo przez specjalistów na zasadach najnowszych wyników badań naukowych, tak, że stanowić będzie dla rolnika kompletną bibliotekę, w której znajdzie wszelkie niezbędne dlań wskazówki. Dzieło to wychodzi w zeszytach pięcioarkuszowych wielkiej ósemki, ozdobionych licznymi drzeworytami, po 12 zeszytów rocznie. Całość obejmie około 72 zeszytów.

**Warunki prenumeraty:**

Cena zeszytu Encyklopedyi Rolniczej w Warszawie kop. 60, z przesyłką kop. 70.

Prenumeratorowie przy zapisie, oprócz powyższej opłaty, uiszczanej przy odbiorze każdego zeszytu, wnoszą jednorazowo, sposobem zaliczenia rubli 3 (trzy), które potrącone zostaną przy odbiorze ostatnich pięciu zeszytów.

**Skład główny i ekspedycja Encyklopedyi w księgarni Gebethnera i Wolffa, w War-szawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 15.**

80-3-3



Na korku powinien być stempel firmy.



# WINA

## Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Garzeln

# M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-5

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,  
POLECA FIRMA

### „RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

**DLA PAMIĘCI!** Poleca się Krawca *L. Szepskego* przy ulicy Nowy-Swiat N 19, wprost Smolnej, który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Magazyn zaopatrzony w gotową elegancją i tanią garderobę, przyjmuje obstatunki z powierzonego mu materiału. Tamże Fraki do wynajęcia. Wielki wybór spodni gotowych i taniach. 101-20-1

## Specyjalna Fabryka i Magazyn Bielizny

MĘZKIEJ I DAMSKIEJ

# L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska N 131.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES BIELIZNY WCHODZĄCE.

WYROBY TRYKOTOWE I DZIANE, SPINKI, SZELKI I KRAWATY.

TOWARY W WYBOROWYM GATUNKU, PO CENACH STAŁYCH MOŻLIWIE NIZKICH.

573-6-4

## Najlepszy krój Koszul Męzkich.

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

## Skład Win I. LIJEWSKI i Ska

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. N 3, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

dyoya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zalozeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-10

Poleca:

**WINA WĘGERSKIE**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE**, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

# DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzeszburga.

Załatwia

# ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emisyj po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyj w Towarzystwach Kredytowych:

### Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawozdanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obracnem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-52-3)

Treść numeru: Wyjaśniło się, przez Nemo, — Szarlatanizm naukowy. IV. — Żyd, judaizm i żydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c). — Bajki nie-bajki, przez W. G. Na dobie. — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica. Atak rabina Blocha na „Rolę“. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia.

Redaktor i Wyawca **Jan Jelenski**. Дозволено Цензурою — Варшава 13 Января. 1894 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)